PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 12 (1020) SOBOTA, DNIA 9 LUTEGO 1935 ROKU. ROK XV

Sukcesy Ehrlicha w Bruay

Czy wyrównamy bilans z Węgrami?

Boks polski przed jubileuszowym meczem, który zadecyduje o naszem miejscu w puharze Europy

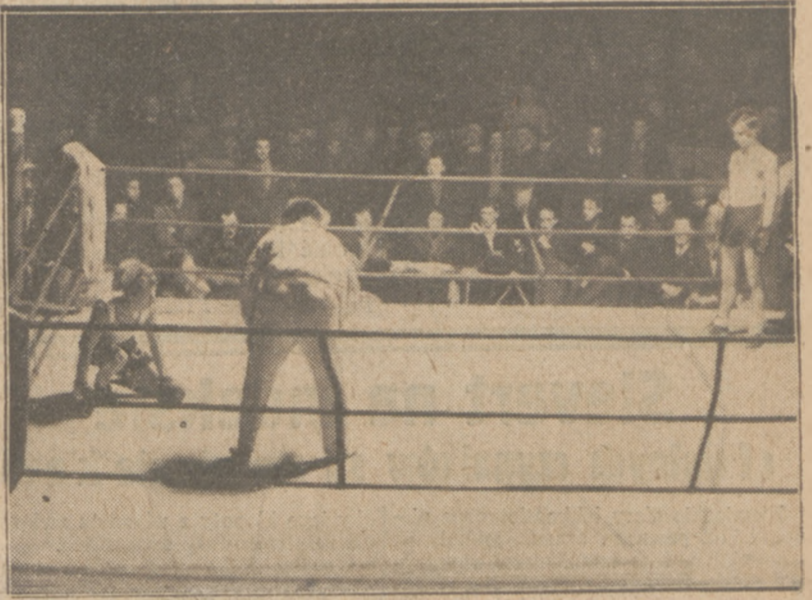
Narciarze mobilizują siły na mistrzostwa F.I.S.

Listy od Tłoczyńskiego i Jarosza



KARPIEL, POLSKI NURMELA
podczas maratonu w Garmisch, kiedy zajął zaszczytne 11-te miejsce na 70 narciarzy.





SĘDZIA ZAPŁATKA LICZY
podczas walki Leszczyński (I. K. P.) — Brandwein (Mak.), w której łodzianin posłał swego przeciwnika dwukrotnie na deski.

Trudno doprawdy znaleźć określenie dla chaosu, jaki zapanował wszechwładnie dookoła naszej ósemki narodowej na mecz bokserski z Węgrami.

Zaczęło się wszystko przed miesiącem, pod pięknem hasłem: żadnych eksperymentów i niespodzianek! Kapitan PZB już wtedy ogłosił projekt składu z rezerwowymi, wszystko zdawało się więc zapowiadać żelazną konsekwencję linji postępowania.

Niestety, rzeczywistość przyniosła zupełnie co innego. Nietylko p. Cendrowski zmieniał swój własny skład, bez widocznego uzasadnienia, ale dopomagał mu w tem gorliwie zarząd PZB, ogłaszając własne projekty.

Wszystko to wskazuje na brak zasadniczego porozumienia i podziału ról między „szefem sztabu" boksu polskiego i jego „naczelnem dowództwem". W efekcie, zarząd PZB nie bez dużej dozy słuszności, oświadczył, że chwiejność p. Cendrowskiego może skończyć się dla nas fatalnie... na ringu dn. 10-go lutego. Ponieważ zaś odpowiedzialność spada nietylko na kapitana związkowego, lecz na cały zarząd — ten musi wkroczyć w jego kompetencje.

Ściągnięto zatem we wtorek do Poznania Rotholca, z którego p. Cendrowski zrezygnował już, „nie mogąc" na miejscu w Warszawie skłonić go do treningu, choć wojsko przeszkód żadnych nie stawiało. Billy Smith stwierdzi po paru dniach, czy nasz as wagi muszej, będzie mógł stanąć choćby w koguciej.

Stało się to doskonale, ale... o tydzień conajmniej za późno!

Energja zarządu PZB byłaby wtedy stokroć godniejsza pochwały. Dziś powinna ona być użyta dla przekonania Majchrzyckiego, że jego miejsce jest w wadze półciężkiej, gdzie ma wszelkie szanse zdobycia (po raz trzeci!) cennych punktów na Szigetim, czego od Zielińskiego wymagać nie możemy.

Na słabego Jelesa w wadze średniej wystarczy z całą pewnością i „ozdrowieniec" Chmielewski i Pisarski i nawet Pilnik.

Trzeciej zmiany, zdaniem naszem, domaga się waga musza: jeżeli Rotholc stanie w koguciej, zamiast Jarząbka powinien walczyć Sobkowiak.

W sumie skład nasz wyobrażamy sobie jak następuje: Sobkowiak, Rotholc, Kajnar, Sipiński, Seweryniak, Chmielewski (Pisarski), Majchrzycki, Pilat. Wtedy mamy prawo myśleć o zwycięstwie nad zespołem, który p. Kankovsky uważa za najsilniejszą reprezentację Węgier od wielu lat.

Zmiany projektowane przez nas wyglądają rewolucyjnie. Skoro jednak PZB objawił już (choć spóźnioną!) energję, która wkracza w kompetencje kapitana sportowego, niechże konsekwentnie decyduje się na dalsze stanowcze kroki, byle boks polski wyszedł na tem dobrze!

*

Niedzielny mecz z Węgrami będzie małym jubileuszem boksu polskiego, gdyż nasza reprezentacja państwowa stanie do walki po raz 25-ty przeciwko zagranicznemu rywalowi. Najwięcej, bo 6 meczów stoczyliśmy z Niemcami, po 5 z Austrją i Czechosłowacją, 4 z Węgrami, 2 ze Szwecją i po jednym z Ameryką i Włochami.

Bilans tych 24 spotkań międzypaństwowych wykazuje po 9 zwycięstw i porażek, oraz 6 remisów. Już jednak ogólny stosunek punktów jest ujemny i brzmi 187:197.

Dotychczas nie pozwoliliśmy się pokonać ani Austrjakom, ani Czechom i to właśnie wyrównuje niepowodzenia z Węgrami (drukujemy je w specjalnej tabeli) a przedewszystkiem z Niemcami.

Mecz niedzielny poza normalnym charakterem każdego spotkania międzypaństwowego, wchodzi w skład turnieju o puhar środkowo - europejski. Prowadzą w tej konkurencji bezapelacyjnie Niemcy, a po drugie miejsce sięgamy właśnie my, Węgry i Czechosłowacja. Austrja jest zdecydowanym outsiderem.

Jeżeliby w Poznaniu udało się nam pokonać Węgrów, to, wobec ich ostatniej przegranej z Czechosłowacją, szanse Polski na wiceliderów wzrosłyby ogromnie. Ewentualna porażka poznańska sprowadzi nas do roli kandydata na 3 lub 4 miejsce.

Prócz tego wszystkiego mecz niedzielny zawiera w sobie specjalny posmak rewanżu za nieoczekiwaną dość przegraną w Budapeszcie, kiedy to zespół Węgier był mocno osłabiony po mistrzostwach Europy, a nasze kierownictwo przeoczyło stuprocentowe szanse zwycięstwa.

Mamy nadzieję, że dzisiaj błędy z przed roku nie staną się znów przyczyną sromotnej porażki boksu polskiego.

ŁÓDŹ, 7.2. — W dniu dzisiejszym kapitan związkowy Sachs ustalił następujący skład teamu polskiego na turniej w Krynicy: bramka — Sznajder (Warszawianka), obrona — Lemiszko, Kasprzak (Czarni), pierwszy atak — Głowacki (Legja), Warmiński, Zieliński (AZS), drugi atak — Michalik (Cracovia), Stupnicki (Czarni), Król (ŁKS). Rezerwę stanowią: Żubr (Ognisko — Wilno) i Burdo (Warszawianka). KTH będzie wzmocnione Przeździeckim (Legja) w bramce i Metternichem (Warszawianka) w obronie. (L.)



WSPANIAŁY SKOK ROENA
który zapewnił mu 1-sze miejsce w kombinacji.



TURNIEJ SZPADZISTÓW O MISTRZOSTWO ŚLĄSKA
zgromadził elitę naszych szermierzy. Siedzą: Franc, Sobik, Zaczyk, Kantor; stoją: Radecki, Banaś, Świda, Władzki.



NURMELA NA MECIE
biegu 18 klm. o mistrzostwo Niemiec w Garmisch.

Tłoczyński w Portugalji

Pierwsze dni w Lizbonie. Niebawem start w turnieju

Z listów prywatnych Tłoczyńskiego czerpiemy poniższy materjał informacyjny o pierwszych dniach pobytu naszego mistrza rakiety w stolicy Portugalji. (Red.).

Po długiej i męczącej podróży Tłoczyński przyjechał do Lizbony w dniu 26 stycznia w nocy. Mimo to został powitany na dworcu przez urzędników Poselstwa Polskiego i przedstawicieli Portugalskiego Związku Tenisowego. Minister Szumlakowski nie był na dworcu, gdyż akurat wypadło mu przyjęcie urzędowe.

Już nazajutrz Tłoczyński, wraz z min. Szumlakowskim, wyjechał na wycieczkę samochodową do Faro, miejscowości oddalonej o 305 km. od Lizbony i najbardziej wysuniętej na południe. Z Faro widać już brzeg Afryki. Tu trzeba zaznaczyć, że pan minister Szumlakowski jest doskonałym kierowcą i sam prowadził auto.

W trzy dni po przyjeździe nasz mistrz trenował po raz pierwszy w klubie Estoril, o 20 klm. od Lizbony, w malowniczej miejscowości kąpielowej. Tam to właśnie ma się odbyć turniej międzynarodowy

Pierwszy trening wypadł zupełnie nieźle. Tłoczyński grał z panem ministrem, który od czasu wyjazdu z Polski zrobił bardzo duże postępy. Para polska pobiła najlepszy dubel miejscowy 6:3, 6:4.

W Lizbonie miał się odbyć turniej wewnętrzny już w pierwszych dniach lutego. Turniej jednak został odłożony do dnia 10 b. m., a to wskutek prośby ministra Szumlakowskiego, który uważał, że Tłoczyński winien się lepiej przyszykować i przyzwyczaić do warunków klimatycznych.

Najpoważniejszym konkurentem Polaka w tym turnieju, będzie Domingos Avilez. Zeszłego roku podczas turnieju międzynarodowego Domingos doszedł do półfinału i tu został pobity przez dość słabego Francuza Journu 4:6, 6:3, 4:6. Nawiasem mówiąc, Journu spotkał się w finale z naszym przyszłym konkurentem Afrykańczykiem Kirbym i uległ 4:6, 8:10, 6:1, 4:6.

Drugim graczem Portugalji jest Ricciardi, któremu nie wiele ustępują Pinto Coelho i Castro Perreira. Domingos, zdaniem Tłoczyńskiego, gra na poziomie Wittmanna.

Tłoczyński stał się w Lizbonie przedmiotem zainteresowania ze strony świata sportowego portugalskiego. Polak musiał udzielić szeregu wywiadów prasowych i przy okazji stwierdził, że Portugalczycy są naogół zupełnie dobrze poinformowani o naszym sporcie, co w znacznej mierze należy przypisać działalności pana ministra Szumlakowskiego.

Tłoczyński czuje się w Lizbonie doskonale, a to dzięki serdecznej opiece państwa Szumlakowskich.

K. G.

List od brata Jarosza

Teddy skręcił nogę, lecz nie myśli o rezygnacji

Po niespodziewanej przegranej Jarosza z Risko-Pyłkowskim, zwróciliśmy się do naszego rodaka z Ameryki z prośbą o wyjaśnienia. Ku naszemu zdumieniu, otrzymaliśmy tym razem odpowiedź nie od Tadeusza Jarosza, lecz od jego brata Edwarda. Treść listu wyjaśnia nam wiele rzeczy dotyczących ostatniej walki mistrza pięści polskiej.

Monaca, 25 stycznia.

Bardzo żałuję, że brat mój Tadeusz, nie może osobiście wytłomaczyć przyczyny swej klęski z Risko, ale niestety, w dalszym ciągu znajduje się w szpitalu. W jego zastępstwie, jako jego starszy brat, a równocześnie trener i masażysta, pozwalam sobie opowiedzieć, co zaszło na ringu.

W pierwszej rundzie brat mój otrzymał dość silny cios, który zwalił go na kolana. Upadek był nagły i cały korpus oparł się na jednym kolanie. Tadeusz wstał, ale widać było wyraźnie, że straszliwie boli go noga. W następnych rundach brat trzymał się jako tako i górował techniką nad przeciwnikiem. Noga jednak zaczęła mu coraz więcej dolegać i widać było, że wkrótce uniemożliwi mu dalszą walkę. Mimo to Tadeusz nie chciał słyszeć o zejściu z ringu.

W siódmej jednak rundzie, brat mój, nie otrzymawszy żadnego ciosu padł na deski, a menażer Ray Foutts wskoczył na ring i zaprotestował przeciw dalszej walce.

Tadeusz został natychmiast odwieziony do szpitala. Nogę prześwietlono promieniami Rentgena i stwierdzono bardzo poważną kontuzję, bo złamanie łękotki kolanowej. Oczywiście Tadeusz musi przez kilka tygodni pozostawać w szpitalu i nie należy się spodziewać, aby mógł w najbliższym czasie walczyć.

Ja osobiście nie sądzę, aby wypadek ten zaważył ujemnie na dalszej jego karjerze i mam nadzieję, że po wyzdrowieniu, będzie on co raz lepszy.

Oczywiście, pierwszą walkę, jaką będzie chciał Tadeusz stoczyć — to rewanż z Risko, naturalnie jedynie w tym wypadku, jeśli ten ostatni w międzyczasie okaże w dalszym ciągu dobrą formę i nie przegra z patałachami.

W meczu tym Teddy chętnie postawi na kartę swój tytuł mistrza.

Zresztą naszego rodaka Risko-Pyłkowskiego nie należy wcale lekceważyć. Ma on djabelnie silny puncz i jest niesłychanie ambitny i bojowy, a co najważniejsze, jest bardzo młody. Risko, to typowy fighter o dość słabej technice. Jeśli włoży jeszcze trochę pracy w swe wyszkolenie — to może bardzo daleko zajść.

Kończę ten list i bardzo jestem wdzięczny, że „Przegląd Sportowy" zatroszczył się o chorego Tadeusza.

Edward Jarosz

Tabela dotychczasowych meczów z Węgrami

3.11.28. Budapeszt 5:11		12.V.29. Warszawa 8:8		8.III.31. Poznań 10:6		18.IV.34. Budapeszt 6:10	
Forlański	Enekes	Moczko	Enekes	Wolniakowski	Erős	Rotholc	Szanto
Głon	Kocsis	Pyka	Kocsis	Forlański	Enekes	Rogalski	Lovas
Karasiewicz	Palotai k.o.	Głon	Szeles	Rudzki	Szabo	Forlański	Frigyes
Górny	Sobolewszky	Wochnik	Gelbai	Seweryniak k.o.	Fogas	Sipiński	Mandi
Arski	Balasz x)	Arski	Tokai	Arski	Zeida	Seweryniak	Perczel
Seidel	Spring x)	Majchrzycki	Szigeti	Majchrzycki	Szigeti	Majchrzycki	Varga
Tomaszewski	Kristen x)	Wiśniewski	Bokody	Wystrach	Kőri	Chmielewski	Szigeti
Kupka k.o.	Kelemen	Wocka	Kőresy	Wocka	Kőresy	Wocka	Györfi

x) spotkania te dały wynik nierozstrzygnięty.

Przeciwnicy nasi są pewni sukcesu

Reprezentanci boksu węgierskiego w świetle dotychczasowych wyników

Po odbyciu eliminacyj węgierski związek bokserski ustalił już skład zespołu przeciw Polsce w Poznaniu w dniu 10 lutego i nadesłał go do P.Z.B. Barw Węgier ostatecznie bronić będą: w wadze muszej — Enekes II, w koguciej — Lovas, w piórkowej — Frigyes, w lekkiej — Harangi, w półśredniej — Mandi, w średniej — Varga, w półciężkiej — Szigeti i w ciężkiej — Szabo.

Reprezentant wagi muszej Wilhelm Enekes, brat mistrza świata, zakwalifikował się do reprezentacji przez pokonanie mistrza Węgier, Szanto.

Emerich Lovas, stoczył w wadze koguciej 26 walk międzynarodowych, wygrywając i przegrywając po 13-cie. Jest on mistrzem Węgier na rok 1934. W roku ubiegłym pokonał duńczyków Dvoraseka, i Madsena, przegrał natomiast z Mortensenem i Kopsem. Dalej pokonał Pierenza (Niemcy), Rogalskiego, i Saengera (Austrja) oraz uległ Czechowi Navratilowi.

Reprezentant w wadze piórkowej Desiderius Frigyes, mistrz Węgier i wicemistrz Europy, rozegrał 11 walk międzynarodowych. Zwyciężył w 8, dwie zremisował i jedną przegrał. Pokonał on w ubiegłym roku Forlańskiego, Austrjaka Jaro i Niemców Wagnera, Hoffmanna i Schoenebergera; zremisował z Czechosłowakiem Siegertem, a pokonany został przez Kaestnera (Niemcy).

Emerich Haranghy—waga lekka — mistrz Węgier i wicemistrz Europy rozegrał 23 walki międzynarodowe, zwyciężają w 13, remisując 2 i przegrywając dwie. W roku 1934 pokonał Czecha Krala, Duńczyków Hougaarda, Petersena i Rasmussena oraz Niemca Frei, zremisował z Niemcami Schleinkoferem i Fischerem oraz z Czechem Petry. Podobnie jak Frigyes, również i Haranghy przegrał w ubiegłym roku tylko jedną walkę i to z Niemcem Hueneckem.

Emerich Mandi — waga półśrednia — mistrz Budapesztu, rozegrał tylko dwie walki międzynarodowe zwyciężając Sipińskiego i Austrjaka Weilhamera.

Stefan Varga — waga średnia — mistrz Węgier i wicemistrz Europy w wadze półśredniej, rozegrał 17 walk międzynarodowych, wygrywając 5, remisując w jednej i przegrywając 11. W ubiegłym roku zwyciężył Duńczyków Christensena, Larsena (k. o.), Rasmussena (k. o.) oraz Niemca Wuesta. Przegrał z Majchrzyckim, Nielsenem oraz z Niemcami Mietschkem Hemauerem, Campem i Schlachterem.

Luis Szigetti—waga półciężka — mistrz Węgier i Europy, rozegrał 74 spotkanie międzynarodowe. Wygrał 46, zremisował 11 i przegrał 17. W roku 1934 pokonał Chmielewskiego, Duńczyków Jensena, Stenzera i przez k. o. Lundberga, Niemców Puerscha i Schmidta, oraz Czecha Vlasaka, zremisował z Austrjakiem Zechetmayerem i Niemcem Steinem, przegrywając z Niemcem Schmittingerem.

Stefan Szabo — waga ciężka — mistrz Węgier. Walczył w spotkaniach międzynarodowych 6 razy, wygrał 4 walki, zremisował jedną i przegrał jedną. W roku 1934 pokonał Francka (Czechosłowacja), Niemców Soelcha, Dorscha i przez k. o. Kraemera, zremisował z Niemcem Fischerem.

Jak wynika z zamieszczonej poniżej korespondencji z Budapesztu, w składzie tym zaszły trzy poważne zmiany. (Przyp. Red.).

★

Budapeszt, 4 lutego.

Styczeń i luty są dla węgierskiego boksu stale miesiącami najcięższych prób i najbardziej masowego ruchu na ringach krajowych. Przedewszystkiem więc czeka nas dnia 10-go rozprawa w Poznaniu z Polską o puhar środkowo-europejski.

Węgry stają do tej walki z drużyną tak silną, jakiej nie miały już oddawna i, zdaniem prezesa Kankovsky'ego, zwycięstwo nasze będzie przytłaczające. Wynik 10:6 jest najmniejszy, z jakim liczy się węgierska opinia sportowa.

Wszyscy wybrańcy znajdują się u szczytu formy (karjerę ich podajemy w specj. art.), a dostali się do reprezentacji po szeregu eliminacyj.

Skład ostateczny brzmi: Enekes II, Lovas, Frigyes, Nemeth, Haranghy, Jeles, Szigeti, Szabo. Różni się on od podawanego poprzednio o dwa nazwiska, które spowodowały zmiany w 3-ch wagach. Mandi wyznaczony pierwotnie do w. półśredniej, uległ w mistrzostwach łatwo i nowicjuszowi Nemethowi i lżejszemu o kategorję Haranghy'emu. Tego ostatniego przesunięto zatem o stopień w górę, a Nemeth objął jego pozycję. Pozatem Varge zastąpił Jeles, który jest bodaj najsłabszym punktem zespołu.

Ekpedycja nasza wyrusza z Budapesztu dopiero w sobotę rano pod wodzą dr. H. Vizy i Kankovsky'ego.

Program najbliższy brzmi: 12.II w Magdeburgu z repr. okręgu. 13.II w Erfurcie, 15.II w Apolda, 18.II w Gorlicach.

Jan Bence.

Sievert na indeksie

Oficjalnych czynników sportu niemieckiego

Niemieckie sfery lekkoatletyczne niepokoi od pewnego czasu, jakkolwiek nieoficjalna, lecz temniemniej uporczywa pogłoska o możliwość długotrwałej, czy nawet dożywotniej dyskwalifikacji słynnego dziesięciobojowca niemieckiego, Hans-Heinz Sieverta. Najlepszy lekkoatleta świata posiada zbyt popularne w całej Europie nazwisko, aby jego kłopoty z własnym związkiem nie zainteresowały wszystkich.

Czyżby znów wątpliwości amatorskie? Kiedyś była Deutsche Sportbehörde pod tym względem bardzo tolerancyjna. Dziś stosuje się rzeczywiście inne, surowsze miary; ale nie to jest powodem ciężkich zarzutów stawianych Sievertowi. Chodzi o — najpopularniejszy w dzisiejszych Niemczech — zarzut braku dyscypliny, o bardzo ciężkie wykroczenie w tej materji.

Czytelnicy nasi wiedzą z szeregu tłumaczeń i cytat, że Sievert jest zamiłowanym publicystą. Do szeregu swych popularnych artykułów dorzucił on przed kilkoma tygodniami nowy, drukowany w Völkischer Beobachter" p. t. „Nieporządki w niemieckiej lekkiej atletyce" (Misstande in der deutschen Leichtathletik).

W artykule tym krytykował Sievert ostro pracę oficjalnych trenerów związkowych Waitzera i Brechemachera, narzekając na zaprowadzenie w obozach przedolimpijskich koszarowej dyscypliny, która stosowana jest bez względu na indywidualność i charakter konkurencji uprawianej przez danego lekkoatletę.

Sievert domagał się pewnej swobody w traktowaniu treningu przynajmniej dla wybitniejszych i bardziej rutynowanych lekkoaletów, którzy jego zdaniem, częstokroć lepiej wiedzą, jak kierować samym sobą, niż najlepszy trener.

Artykuł ten odzwierciadlał nastroje wszystkich czołowych lekkoatletów niemieckich, którzy bez wyjątku niemal narzekają na wojskowy charakter kursów treningowych. Że wywołał on burzę u szczytów organizacyjnych sportu niemieckiego trudno się dziwić, znając nastroje i poglądy na dyscyplinę u naszych sąsiadów. Bardziej już jest dziwne, że artykuł ten ukazał się w oficjalnym „Völkischer Beobachter".

Zagadkę wyjaśnia fakt, że redaktorem sportowym tego pisma jest Dr. Storz, sam niegdyś znakomity i słynny lekkoatleta. Dr. Storz potrafił najlepiej ocenić słuszność zarzutów Sieverta i uważał za stosowne dopuścić go do głosu.

Gniew góry skierowany był więc najpierw przeciw redaktorowi sportowemu oficjalnego organu rządowego. Ale szefowie von Tschammer i von Halt postanowili przed własnem sumieniem ułaskawić i ocalić pozycję protegowanemu (w pierwszym wypadku) i przyjacielowi (w drugim wypadku).

Pozostał więc do ukarania generalny winowajca — Sievert. Zaproponowano mu odwołanie zarzutów w odpowiedniej formie. Sievert odmówił zdecydowanie.

Od tej chwili aktualną stała się możliwość dyskwalifikacji. Nikt tej możliwości nie dał wyrazu oficjalnie, ale ogólnie wiadomo jest, że pomiędzy urzędem Reichssportführera a Niemieckim Związkiem Lekkoatletycznym debatuje się od dłuższego czasu nad losami Sieverta.

Decyzja dotąd nie zapadła. Pesymiści węszą utracenie wielkiego atlety. Wskazują na to ostatnie dyscyplinarki w obozie pięściarzy. Ale znakomitych bokserów, nawet tej klasy co Schmittinger, zna Rzesza sporo, a Sieverta, tylko jednego.

Dlatego oczekujemy łaski; łaski w formie surowej nagany, czy innego produktu dyplomacji Führerów.

(— ner)

W kilku wierszach

O nadsyłanie wniosków, w sprawie nadania Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej za rok 1934-ty zwrócił się PUWF do związków państwowych. Termin 20-go lutego.

PUWF zakupił już samą nagrodę, którą jest wielka rzeźba dziewczęcia podczas skakanki, dłuta A. Karnego. Rzeźba ta, licząca 123 cm. wysokości, była nagrodzona przez IPS.

Bokserzy i kolarze chcą, aby powierzono im organizację mistrzostw Europy. Takie wnioski na zjazdach federacyj międzynarodowych chcą postawić PZB i PZTK. O ile aspiracje pięściarzy są w pewnej mierze usprawiedliwione poziomem tego sportu w Polsce, o tyle wniosek kolarzy jest, zdaniem naszem, przedwczesny. Wątpliwe, czy mistrzostwa Europy, w których wszyscy Polacy odpadliby (na oczach tysięcy rodaków!) już w przedbiegach — stałyby się propagandą kolarstwa.

Polska — Rumunja, międzypaństwowy mecz tenisa stołowego jest już w organizacji. Odbędzie się on bezpośrednio po mistrzostwach Polski w Poznaniu, gdzie jednocześnie przeprowadzona będzie eliminacja.

Pierwszy trening Jędrzejowskiej na krytym korcie Dynasów odbył się w niedzielę z Wittmanem. Mistrzyni nasza twierdzi, że grało się jej doskonale.

Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej odbędą się 9 i 10 lutego w Katowicach z udziałem elity naszych łyżwiarzy. Tytułu bronią: Popowiczowa, Staniszewski, oraz Bilorówna i Kowalski.

Kalbarczyka zamierza wysłać PZŁ na mistrzostwa świata do Oslo na 23 i 24 lutego.

Polska —Jugosławcja mecz tenisowy odbędzie się prawdopodobnie 3 — 5 maja w Warszawie, jako spotkanie, które da oszlifować formę naszych graczy przed meczem z Południową Afryką.

P. Z. L. Tenisowy musiał zrezygnować z zaproszenia naszych graczy na misrzostwa Grecji, które odbędą się w Atenach w kwietniu. Rezygnacja ta nastąpiła wskutek tego, że daleka podróż i zmiana klimatu mogłaby osłabić formę naszych rakiet przed meczem z Południową Afryką. Natomiast P. Z. L. T. zapowiedział nieodwołalnie wizytę graczy polskich późną jesienią.

Pertraktacje Pogoni z trenerem zagranicznym (piłkarskim) są na najlepszej drodze.

Treningowy mecz repr. koszykarzy z Polonią odbył się we środę wieczorem. Polonia bez Ałaszewskiego, Czyżykowskiego, Sowińskiego, a ponadto bez Zglińskiego i Gregołajtysa, którzy wystąpili w barwach zespołu reprezentacyjnego uległa 17:33 (3:13). Również i człon reprezentantów nie był kompletny, gdyż opierał się jedynie na warszawskiej grupie obozu.

Berlin -- Warszawa

BERLIN, 5.2. — Tel. wł. — Na dzisiejszem zebraniu kierownictwa brandenburskiego okręgu bokserskiego nominowana została reprezentacja Berlina na mecz z Warszawą 24 lutego. Interesujące, że skład ten wyznaczono jeszcze przed oficjalnem zamknięciem rokowań, które w tej chwili finalizuje tutejszy Komitet Imprez.

Od wagi muszej wwyż przedstawia się reprezentacja Berlina w sposób następujący: Krüger, Weinhold, Arenz, Vietzke, Lütke, Schellin, Kyfus, Knorr. Skład Berlina jest najlepszy, jaki sobie w tej chwili można pomyśleć, z wyjątkiem kategorji półśredniej, gdzie chorego Campego, zastąpić musi stary, ale jary jeszcze Lütke.

Słabsze punkty Berlina tkwią w wadze muszej, lekkiej i ciężkiej.

Skład ósemki bokserskiej Warszawy na mecz z Berlinem, który rozegrany zostanie w Warszawie w dn. 24 b. m. został ustalony w sposób następujący: Czortek (Skoda), Rotholc (Gwiazda), Kozłowski, Bakowski, Seweryniak, Pisarski (wszyscy ze Skody), Doroba I (Legja), Garstecki (Skoda).

Skład Płd. Afryki

JOHANNESBURG 7.2. — Tel. wł. — Związek Tenisowy Południowej Afryki postanowił wysłać w tym roku do Europy drużynę, złożoną z następujących graczy: Farquharson, Kirby, Bertram, Robbins, Robbs lub Musgrave. **Kapitanem** drużyny będzie Barker.

Według ostatniej klasyfikacji Farquharson jest na pierwszem miejscu listy, Robbins trzeci. Bertram piąty, a Robbs ósmy. Kirby nie został sklasyfikowany spowodu braku wyników.

Vaage wśród malców

Trener norweski u zv młodych narciarzy

Po wyjeździe naszych „olimpijczyków" do Garmisch, trener Vaage zajął się treningiem pozostałych polskich narciarzy. To też zwróciłem się do niego o informacje co do zakresu jego pracy.

— Obecnie mam zajęcie przynajmniej tak miłe jak przedtem, odpowiada stale pogodny Vaage. Codziennie prawie trenuję na skoczni treningowej na Lipkach malców od 15-tu lat wdół. Muszę przyznać, że zapał i zainteresowanie wśród chłopców jest bardzo wielkie. Na każdym treningu jest ich conajmniej 20-tu, a każdy skacze w przeciągu jakiej godziny z 10 do 15-tu razy.

— Chłopcy słuchają uważnie wszelkich uwag i starają się do nich zastosować. Mogę powiedzieć, że przez ten czas porobili nawet znaczne postępy, oraz poprawili swój styl.

— Wielu spośród nich ma bardzo dobre odbicie, ale u niektórych jest gorzej z prowadzeniem nart w powietrzu.

— Niektórzy z nich, mający koło 13 lat skaczą na Uboczy, a nawet na Krokwi po trzydzieści kilka metrów, to też na małych skoczniach mają czasem nawet za wielkie pochylenie. Malcy nie powinni wiele skakać na wielkich skoczniach, gdyż psuje to ich styl.

— Sporo spośród nich jest bardzo dobrych; o tu są nazwiska, które sobie ponotowałem — mówi Vaage, dając mi kartkę.

Czytam: Krzysztofiak, Jarząbek, Ramza, Kula, Daniec, Zubek, Czarniak, Bachleda, Zając, Schildkraut, Marusarz, Czubernat; oprócz tego jest kilku, których nazwisk nie znam, dodaje Norweg.

— Uważam — mówi trener, że malców trzeba bardziej zainteresować intensywniejszemi treningami skoków. Naprzykład u nas, w Norwegji, mamy w każdą niedzielę w okolicach Oslo konkursy skoków dla chłopców. Odbywają się one równocześnie na trzech skoczniach tuż koło siebie położonych, dla chłopców od lat 12 do 13, od 14 do 15 i od 16 do 17. A wie pan, jaka jest frekwencja: 500 do 600 chłopców. Ponieważ skaczą oni równocześnie na trzech skoczniach, więc konkurs nie trwa dłużej, jak dwie godziny.

— Należy bardzo żałować — ciągnie Vaage dalej, że w Zakopanem niema średniej skoczni 30 — 40-metrowej. Uważam to za najważniejsze i najpilniejsze zadanie tutejszych organizatorów, by się o taką skocznię wystarać.

Bo przecież malcy muszą z małej skoczni iść u was wprost na dużą, gdzie wielu z nich nie ma odwagi lub ochoty do skakania, lub po upadku traci ochotę do dalszych prób.

Jeżeli mowa o malcach, to chciałbym jeszcze jedno zauważyć: u nas, w Norwegji, niema dla dzieci żadnych zawodów biegowych. Karjerę biegacza u nas można zaczynać dopiero od 20 roku życia, bo do tego wieku ani serce, ani płuca, ani też inne organy wewnętrzne nie są dostatecznie rozwinięte, więc biegi w młodym wieku raczej są szkodliwe.

— Może u was w Polsce granica wieku mogłaby być cośkolwiek przesunięta w dół, myślę jednak, że w każdym razie tylko minimalnie.

— Zresztą, podkreślam, że moje zapatrywanie pokrywa się z ogólną opinją naszych fachowców; malcy mogą trenować styl biegów i skoków, technikę, lecz nic więcej.

— Tylko wtedy można się z nich dochować, gdy dojdą do swych lat, pełnowartościowych zawodników.

O. L.

Notatnik boksera

Dwa jubileusze Węgrów będą miały miejsce na niedzielnym meczu z Polską. Haranghy będzie walczył 25-ty raz, a Szigeti 75-ty w konkurencji międzynarodowej.

Chmielewski we wtorek pozostał jeszcze w łóżku i był bardzo osłabiony, o czem najlepiej świadczył termometr który wskazywał 35.2. Jego waga również spadła. We wtorek ważył 68 i pół kilograma, a więc łatwiej byłoby mu zrobić nawet wagę półśrednią niż — półciężką. Chmielewski palił się do walki z Węgrami. Jego ambicja sportowa nie dawała mu chwili spokoju wyrwał się z łóżka i chciał pójść na trening.

Rotholc i Jarząbek przeprowadzą w Poznaniu sparringi z Sobkowiakiem i Wirskim w środę i czwartek wieczorem, a wówczas dopiero obsadzone zostaną ostatecznie powyższe dwie wagi.

Z zawodników poznańskich, wyznaczonych do reprezentacji, w najlepszej formie znajduje się Sipiński. Nawet przy najostrzejszym sparringu przechodzi on dobrze trzy rundy, stosując swą błyskotliwą i wszechstronną technikę. Pewien niepokój natomiast budzi forma Kajnara, który nie doszedł jeszcze do swego normalnego poziomu. Majchrzycki jest dobry, jak za najlepszych czasów. O formie Piłata trudno wydawać jakiś sąd, gdyż jak zwykle niema on partnera sparringowego. W piątek przybyć ma do Poznania reprezentant półciężkiej Zieliński, który pod nadzorem trenera Smitha zrobi sparring z Piłatem. Z wagą wszyscy poznańscy zawodnicy są w zupełnym porządku, również Kajnar.

IKP wycofuje się z dalszych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. Taką decyzję powzięło kierownictwo klubu w poniedziałek wieczór, wychodząc z założenia, że nie może obecnie zmontować wartościowej drużyny IKP niema wogóle wagi półciężkiej, Krenc jest jeszcze na długo stracony, Banasiak na ćwiczeniach wojskowych w Kowlu, Taborek choruje na żołądek, Woźniakiewicz ma trudności rodzinne itp. W tych warunkach drużyna fabryczna jest na dłuższy czas rozbita. O swej decyzji IKP zawiadomiło PZB i telegraficznie Makabi warszawską, z którą miało się spotkać 17 b. m.

Łodzianie, gdy tylko wyliżą się z ran, chętnie spotkają się (w meczach towarzyskich) zarówno z Wartą jak i Makabi, aby w ten sposób wynagrodzić im zawód finansowy.

Kalendarzyk najbliższych imprez bokserskich Łodzi przedstawia się następująco: 8 b. m. Bar-Kochba — Wima; 10 b. m. Zjednoczone — IKP.; 16 b. m. Hakoah jedzie do Warszawy na rewanż z Fortem Bema; 17 b. m. termin zarezerwowany dla Bar-Kochby; 28 b. m., 1 i 3 marca wiosenny pierwszy krok; 17 marca mecz Warszawa — Łódź w Warszawie: 22, 24 i 27 marca — mistrzostwa jednostkowe Łodzi.

Na linji: Garmisch - Smokovec

Co przyniosły nam mistrzostwa Niemiec i czego trzeba oczekiwać od F. I. S.

Opinja publiczna nie jest zachwycona wynikami z Garmisch. W biegach wyszliśmy miernie, w skokach fatalna pogoda nie pozwoliła zrealizować możliwości wykazanych na treningach. Cyfrowe rezultaty są istotnie skromne i nieefektowne, gdyż nie zadawalają ani ambicji ani nadziei.

Nie wolno jednak zapominać o charakterze tegorocznego naszego występu w Garmisch. Miała to być przedewszystkiem próba terenów olimpijskich, gdyż w P.Z.N. pracuje się obecnie niemal wyłącznie pod znakiem „pięciu kół" (np. już dzisiaj jest postanowiono, że elita 8—10-ciu zawodników będzie w lecie dożywiana; już dzisiaj są najęte kwatery w Birkenhof w Partenkirchen).

To są jednak perspektywy roku olimpijskiego. Natomiast z punktu widzenia chwili aktualnej występ Polaków w Garmisch miał być wielkim, wymagającym wyjątkowego nakładu ambicji, treningiem w doborowem towarzystwie przed kulminacyjnemi zawodami sezonu, mistrzostwami F.I.S. w Tatrach Czeskich, mającemi miejsce w dniach 13—19 lutego.

Dlatego też nie wolno mieć za złe St. Marusarzowi, że w kombinacji nie skakał ostrożnie, na pewne niewysokie zresztą — ze względu na słaby wynik w biegu — miejsce, a poszedł „na całego". Pokazał co potrafi i zdobył entuzjazm widowni w takim stopniu jak nikt z Niemców i nikt nawet z Norwegów.

A że upadł — mój Boże! przecież to był jednak trening — na treningu wolno upadać.

Otóż ten trening udał się w zupełności i dał wyniki zadawalające. Przedewszystkiem biegi. Okazało się, że jesteśmy niedotrenowani (istotnie w r. b. nie mieliśmy wielu okazji do zdobycia formy. Tem się tłomaczą dobre naogół początki osiemnastki i słaby koniec. Tem się tłomaczą świetne wyniki sztafetowe (poza Skupieniem), które predestynowały nas na czwarte, a nawet na trzecie miejsce.

Na 10 klm mamy już tyle sił, że dorównujemy najlepszej klasie środkowoeuropejskiej nawet w najcięższych warunkach atmosferycznych i terenowych; na osiemnaście — jeszcze nie! Za tydzień możemy już mieć. Wówczas na FIS odegramy w biegach już inną rolę niż w Garmisch.

W skokach mamy teraz jednego skoczka o nieograniczonych wprost możliwościach — Stanisława Marusarza. Nie jest to przesada, jeśli powiemy, że przewyższa on talentem i polotem Norwegów, brak mu jednak ich „kinderstuby" i stąd pewne nierówności.

Pozatem Norwegowie przytłaczają masą. Jeśli Ruudom powinie się noga, zjawia się przecież Soerensen, Andersenowie, czy Gundersen.

Marusarz jest w Polsce klasą dla siebie, zastąpić go nie może nikt. Niedaleki jest jednak dzień, kiedy talent jego okrzepnie zupełnie i zakwitnie, tak jak na to zasługuje.



NORWEG BRODHAL ODDAJE SZTAFETE HOFSBAKKENOWI
podczas biegu rozstawnego 4x10 klm. o mistrz. Niemiec.

Drugie miejsce zajmuje Bronisław Czech, zawodnik o najbardziej skończonym stylu, skostniały jednak jakby w rutynie, niezdolny do szaleńczego rozmachu Stanisława Marusarza.

Za nim idzie trzech dobrych, równych sobie skoczków: A. Marusarz, Kolesar, Łuszczek, stojących na poziomie pierwszej klasy niemieckiej, ale nie ekstraklasy, jak Hasselberger, Meinl, Stoll, Marr, którą stawiamy na poziomie Br. Czecha, ustępują mu oni bowiem stylem, ale przewyższają długością skoków.

W kombinacji mamy aż trzy silne atuty: Czecha, St. Marusarza i Górskiego, który w Garmisch nieoczekiwanie wykazał swe możliwości skoczka. A. Marusarz, Łuszczek i Orlewicz mają już wybitnie słabe strony — biegi lub skoki.

Marusarz i Czech posiadają znów możliwości ogromne, jeśli poprawią formę biegową, a zwłaszcza, jeżeli dopisze im wreszcie szczęście i nastaną odpowiednie dla nich warunki atmosferyczne (w Garmisch we wszystkie dni, kiedy Polacy nie startowali, pogoda była doskonała, wystarczało jednak aby Polak zjawił się na starcie, żeby była śnieżyca albo odwilż).

Na mistrzostwa FIS jedziemy więc z drużyną silną, najsilniejszą może, jeśli chodzi o kombinację norweską, w Środkowej Europie. Jedziemy nadto z zespołem, który dochodzi dopiero do formy i wszystko zdaje się przemawiać za tem, że ją właśnie w Smokowcu osiągnie.

Stawka w Tatrach będzie znacznie silniejsza niż w Garmisch. Coprawda Czesi nie odmówią sobie przyjemności występu masowego, co usprawiedliwiało, choć było trochę niesmaczne u Niemców, jako że w Garmisch były mistrzostwa Niemiec; zupełnie nie tłomaczy jednak Czechów na zawodach bądź co bądź o mistrzostwo Świata.

Na szczęście Czesi nie mają tylu zawodników co Niemcy, tak że o start 353 narciarzy nie mamy się co obawiać.

W Smokovcu, poza Norwegami i Finami, zjawi się z Północy także doborowa drużyna szwedzka. A że po Garmisch Finowie pałają żądzą zemsty na Norwegach, pojedynek Północy zapowiada się niezwykle emocjonująco i sprowadza Europę Środkową zgóry do roli obserwatora zmagań gigantów.

Poza elitą Północy, w Smokovcu znajdą się ponadto wszystkie państwa z Garmisch. Startować będą nawet Włosi, mimo kolizji zawodów FIS z ich mistrzostwami w Cortina, ale w składzie naogół jeszcze lepszym niż na mistrzostwach Niemiec.

Prócz tego neutralny teren czeski pozwoli startować świetnym zjazdowcom austrjackim, a nie zabraknie również Szwajcarów, Jugosłowian i nawet Bułgarów.

Szanse nasze przedstawiają się jednak — mimo wszystko — pomyślnie. W biegach liczymy na polepszenie wyników i bezwzględne i względne. Zwiększy to nasze szanse w kombinacji, gdyż tylko z tego punktu widzenia można rozpatrywać osiemnastkę; otwarta obchodzi nas stosunkowo mało, jako że nasi najlepsi biegacze (poza Karpielem) są jednocześnie najlepszymi kombinatorami.

Bieg, który obchodzi nas natomiast bezpośrednio, to sztafeta, która w środę rozpoczyna FIS. Daleko nam jeszcze, aby zagrozić państwom północnym, ale nasz najlepszy skład: Górski, Orlewicz, Karpiel, Br. Czech lub St. Marusarz — w tym „sprincie" może zrobić dużo; w każdym razie zajęcie nawet czwartego miejsca i zdystansowanie całej Europy środkowej nie jest bynajmniej wykluczone.



NA MAŁEJ SKOCZNI W GARMICH
odbył się turniej, który zadecydował o zdobyciu przez Norwegów 3-ch pierwszych miejsc w kombinacji.

W kombinacji trzeba się liczyć z konkurencja czterech Norwegów: Hagena, Hofsbakkena, Ruena i Vinjarengena, który, gdyby nie upadł, byłby trzeci w Garmisch, oraz doskonałego w skokach Valonena. Natomiast zarówno Szwedów jak skaczącego ciężko Fina Vaikamę, może i powinien pokonać i St. Marusarz i Br. Czech. Groźny będzie jeszcze Niemiec Bogner (Wagner, który w Garmisch znalazł się przed Czechem, zawdzięcza to tylko kolegium sędziowskiemu skoków, zmajoryzowanemu przez Niemców), a dalej jego rodacy Motz i Leupold, oraz Czesi Simunek i Barton. Na FIS obowiązywać będzie kolegjum międzynarodowe z przewagą Skandynawów, którzy znają się, na szczęście, na stylu. Włosi, Francuzi, Jugosłowianie, Austrjacy i Szwajcarzy nie wchodzą w rachubę; mają zbyt poważne defekty albo w biegu, albo w skokach.

W rezultacie powinniśmy zająć miejsce tuż za Skandynawami. Nie jest jednak wykluczone, że zepchniemy na dalsze miejsce któregoś Norwega (słabe skoki Hagena i Hofsbakkena, słaby stosunkowo bieg Vinjarengena, czy Valonena).

Są to wszystko wnioski wyciągnięte właśnie z Garmisch. Zawiodły one coprawda oczekiwania opinji publicznej która nie chciała się patrzeć na nie jako na świetny trening i tylko trening!

Str.

Szanse pingpongistów w Londynie

Polska powinna wejść do finału. Ehrlich rozstawiony indywidualnie

W nadchodzący piątek, dnia 8.2 rozpoczynają się w Londynie mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Finały odbędą się w słynnym „Empire Swimming Pool" w Wembley, którego widownia obliczona na 20 tysięcy widzów jest już od kilku dni wyprzedana.

19 reprezentacyj państwowych bierze udział w mistrzowskim turnieju londyńskim. M. in. po raz pierwszy oficjalnie reprezentacja Polski, i to odrazu z aspiracjami do zajęcia czołowego miejsca.

Polska jedzie do Londynu więcej, niż skromnie. Podczas gdy inne reprezentacje są bardzo liczne, nasza jest trzyosobowa, a co gorsza — nienajsilniejsza. W komplecie — pięcioosobowym — moglibyśmy marzyć nawet o wicemistrzostwie świata.

Drużynę polską stanowią: Ehrlich b. mistrz Polski — jeden z najlepszych graczy w świecie, który w konkurencji o „St. Bride Vaze" (mistrzostwa świata jednostkowe) będzie rozstawiony, dalej Loewenherz — bohater meczu z Niemcami w Gdańsku, którego doświadczenie, spokój i forma powinny gwarantować powodzenie i Pohoryles, zawodnik może o nienajlepszej w tej chwili formie, ale za to dużem doświadczeniu.

Mistrzostwa londyńskie rozegrane będą we wszystkich siedmiu możliwych konkurencjach, nas jednak najbardziej interesują dwie: mistrzostwa zespołowe i jednostkowe.

Jak już donosiliśmy, Polska szczęśliwie wylosowała, dostając się do grupy słabszej z Szwecją, Indjami, Walją, Czechosłowacją, Holandją, Rumunją, Anglją i autonomiczną Południową Irlandją. Z tych przeciwników jedynie Czechosłowacja będzie groźna i choć w Paryżu uplasowała się ona przed nami, to jednak pokonaliśmy ją, co było zdaje się największą sensacją w Paryżu, gdzie Ehrlich zwyciężył mistrza CSR Kolara. Czesi bawią już od kilku dni w Londynie w składzie: Kolar, Hammer, Vana, Svoboda i Tobiasch.

Wszyscy inni przeciwnicy ustępują nam zdecydowanie. Jeden Haydon w reprezentacji Anglji, nie może meczu rozstrzygnąć, a już druga rakietka brytyjska — Findon — ustępuje każdemu z trzech Polaków. Szwajcarja, Holandja i Rumunja, mimo oczywistych postępów w ostatnich czasach, są słabsze od nas o całą klasę.

Bez większych obaw powinniśmy więc przejść do finału. Druga grupa ze względu na bardziej wyrównany poziom uczestników jest ciekawsza. Tu Węgry, w składzie: Barna, Szabados, Bellak, David, Hazi, Glancz i Austrja z Liebsterem na czele są pewne wejścia do finału. O trzeciego z tej grupy finalistę toczyć się będzie zawzięta walka. Zdaje się, że klasa Hagenauera (Francja) i Fimberga (Łotwa) zadecyduje, które z tych dwóch państw powinno znaleźć się w finale, który skupi zatem chyba: Anglję, Polskę, Czechosłowację, Węgry, Austrję i Łotwę lub Francję.

W konkurencji jednostkowej trudno stawiać horoskopy. Poziom pierwszej klasy ping-pongistów na całym świecie wyraźnie się podniósł, a jednocześnie zrównał. Zdaje się jednak, że fenomenalny Barna będzie nadal triumfować. Ehrlich, sklasyfikowany po Paryżu na czwartem miejscu listy światowej, wraz z Kohnem (Austrja) i Davidem (Węgry) i tym razem powinien zająć czołowe miejsce.

Interesowałaby nas jeszcze jedna konkurencja, gra mieszana, do której staje Ehrlich w towarzystwie czołowej rakiety angielskiej, zdaje się, że z D. M. Emdin lub M. Osborne. Nie orjentujemy się tu niestety w możliwościach pary angielsko-polskiej.

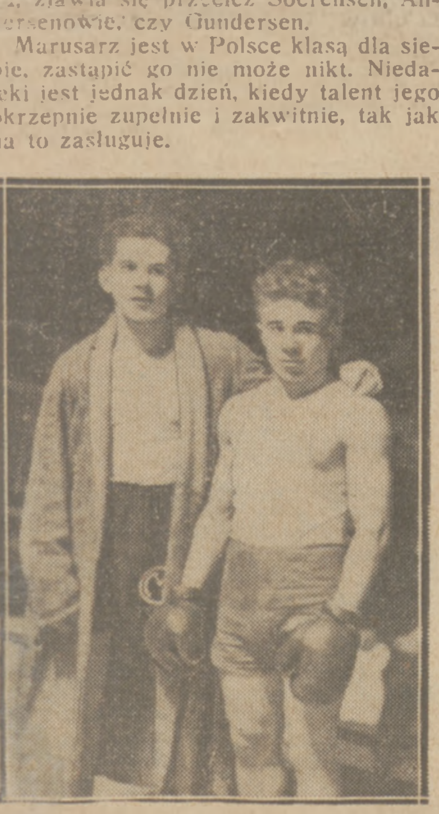
Wyników reprezentacji Polski z Londynu oczekujemy z wielkiem zainteresowaniem. Gracze nasi zagranicą posiadają bowiem lepszą markę, niż we własnym kraju.

M. L.

Ehrlich odniósł duży sukces na turnieju w Bruay. W ćwierćfinale pokonał on Kelena (Węgry) 21:9, 21:14, 16:21, 21:16, w półfinale Hazi (Węgry) 21:19, 24:22, 18:21, 21:13, a w finale dopiero uległ słynnemu Szabadorowi (Węgry) 21:17, 17:21, 20:22, 21:18, 21:18. Polakowi przepowiadają trzecie miejsce na mistrzostwach świata w Londynie. (L.)

Loewenherz wyjechał w środę do Londynu, dokąd przybędzie w piątek przed wieczorem, a więc w chwili, kiedy turniej mistrzowski będzie już w pełni. PZTS prosił Międzynarodową Federację o przełożenie z piątku na sobotę spotkań Polski.

Ehrlich wyjechał w środę przez Roterdam i Hoek van Holand, zaś Pohoryles z Paryża.



NOSCHKES i BIRENBAUM
stoczyli ze sobą walkę remisową w ramach meczu dwu Makabi.



HISZPANJA — FRANCJA 2:0
Moment z meczu piłkarskiego w Madrycie.

KATOWICE, 6. II. Wbrew poprzednim uchwałom Śl. O. Z. B. przystąpiono wczoraj bez najmniejszego rozgłosu do mistrzostw kl. A. Okazuje się, że nastąpiło to (rzekomo), za zgodą wszystkich 16 klubów Śląska, a nawet na ich prośbę!

Wczoraj więc odbył się pierwszy mecz: Mistrz Śląska I.K.B. gościł u siebie w domu hajducki Ruch, zwyciężając go zasłużenie 9:7. Zawody te zasługują na specjalną uwagę wskutek udziału Jarzombka (!) i ponownego skreczu Swirka. Należy się dziwić, że pierwszemu wogóle zezwolono walczyć, może i tym razem wbrew zakazowi PZB. Świrk, na którego szykował się Bieniek wolał już po raz trzeci skreczować.

W przebiegu walk, Jarzombek, wykazując rewelacyjną wprost formę, znokautował w 4 rundzie Poloka, Pinta wykończył Proskę (Ruch). Nawa uległ Korzeńcowi (R), wskutek nadwagi. Kłoda (IKB), pokonał wysoko na punkty Ponantę (!), Woźny poddał się Bieńkowi w 3-ciem starciu, w ostatnich zaś walkach punkty zdobyto walkoverem. Nawrat w półciężkiej dla hajduczan, w ciężkiej Langer dla mistrza Śl. Zawodom przyglądało się ponad 1.200 osób. W ringu sędziował p. Wende bez zastrzeżeń.

Hokeiści Pogoni z Nowego Bytomia bawili w ub. niedzielę w Zabrzu na Śląsku Niemieckim, gdzie ulegli nieznacznie, bo 2:3 (0:0, 1:0, 1:3), mistrzowi tamt. okręgu, E. V. Hindenburg.

W poniedziałek walczyli oni w Gliwicach, ulegając E. V. Gleiwitz 0:2 (0:1 0:0, 0:1).

Rybnik. Silesia — Pierwszy Chwałowice 2:1 (1:0). Po pięknej i zajmującej grze, gospodarze uzyskali zasłużone zwycięstwo.

Przed Sejmem Piłkarzy. Jak wiadomo, w dniach 16 i 17 b. m. odbędzie się w Katowicach doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłkarskiego. Odbędzie się ono w sali posiedzień rady miejskiej. Sala pomieści 60-ciu delegatów i gości, wyłączając prasę, którą czekają specjalne miejsca na podjum z lewej i prawej strony sali. Na galerji zmieści się 150 osób.

Wstęp na salę będą miały tylko osoby wykazujące się odpowiednim biletem. Wszelkie inne legitymacje nie będą honorowane. Dla galerji przygotowano imienne karty, po które należy się zwrócić do Ś. O. Z. P. N.



ZUZA KURCMANÓWNA
młodociana łyżwiarka Śl. Tow. Łyżw., zapowiada się na przyszłą gwiazdę lodu.



PIĘŚCIARZE WARSZAWY i LWOWA
na meczu międzymiastowym we Lwowie. U góry: Dziewulski, Doroba, Pisarski, Doroba II, Bąkowski, Kazimierski, Małecki, Czortek. U dołu: Szarkowski, Leoniak, Biłyj, Strauss, Spruch, Ackerman, Weiss, Lieberman.

Odpowiedzialna rola P. Z. L. A.

w związku z wyprawą Kucharskiego do Ameryki

Kiedy kilka miesięcy temu Związek Sokolstwa Polskiego w Ameryce zwrócił się do P.Z.L.A. o przysłanie do Ameryki Kusocińskiego i Kucharskiego, było to jasne, że mamy w tym tandemie dwu najlepszych obecnie biegaczy polskich: mistrz olimpijski i parokrotny rekordzista świata Kusociński.

Dla Kucharskiego, najlepszego naszego milera, biegacza wielkiego niewątpliwie talentu i sądząc po zeszłorocznym postępie — wielkich możliwości, ale przecież dopiero nadziei, a nie superasa — wyjazd ten był mimo wszystko tylko wielką okazją.

Okazją, jakie zresztą zdarzają się w sporcie dość często, że przypomnimy chęć zabrania przez Walasiewiczównę do Japonji Kwaśniewskiej, przyjazd do Warszawy wraz z Borotrą Goldschmidta, czy statrio — obecność Skupienia na mistrzostwach narciarskich Niemiec.

Jadą asy, więc znajdzie się miejsce i dla gorszych; zwłaszcza jeśli, jak w wypadku z Kucharskim, rokuje on wielkie nadzieje na przyszłość.

Rozwój wypadków po przyjęciu zaproszenia sokołów z Ameryki przez P.Z.L.A. nie był jednak dla sprawy z punktu widzenia propagandowego pomyślny: Kusociński doszedł do wniosku, że nie może ryzykować dalekiej podróży za ocean ze względu na możliwość odnowienia się kontuzji w nodze i w związku z niemożnością przeprowadzenia w kraju w okresie zimowym racjonalnego treningu.

Tak więc jeszcze na długo przed ruszeniem okrętu, mającego przewieźć naszych lekkoatletów przez „wielką wodę", podróż ta straciła de facto cały swój sens. Straciła dlatego, że znając stosunki amerykańskie, które notabene tamtejsza kolonja polska przejęła niemal bez reszty, wiemy że podróż lekkoatletów polskich do U.S.A. miałaby sens tylko w jednym wypadku: gdyby gwarantowała w dopuszczalnych w sporcie granicach ich sukcesy.

Ameryka, kraj rekordów nie interesuje się bowiem poprawnością czy przeciętnością. Tam trzeba imponować, tam trzeba być „naj", tam aby zdobyć popularność trzeba stale zwyciężać. W przeciwnym razie Yankesów nie będzie nic a nic interesował ani tytuł mistrza Polski, ani trzecie miejsce na mistrzostwach Europy.

Tam niema żadnych trzecich, czy nawet drugich; pierwszy, najlepszy, najszybszy — oto czem można dopiero imponować za oceanem.

Ktoś może powiedzieć, że przecież Kucharski jedzie aby imponować nie Yankesom, lecz swym rodakom. Tak, ale jakeśmy to już podkreślili, nasi rodacy w U.S.A. patrzą na te sprawy oczyma rodowitych Amerykan.

Niewątpliwie, że będą się cieszyli z przybycia białostoczanina, tak jak cieszą się zresztą witając każdego nowego rodaka przybywającego wprost z Ojczyzny. Tak samo starczy im patrjotyzmu, aby tłumnie odwiedzać zawody, w których Kucharski będzie startował i zachwycać się będą jego klasą w walce z miejscowymi rywalami polskimi.

Ale, jeśli chodzi o efekt rzeczywiście wartościowy, to ten mógłby przyjść dopiero wtedy, gdyby nasz biegacz wyszedł zwycięsko z walki z elitą milerów amerykańskich i z zaproszonym równocześnie do U.S.A. Szwedem Ny.

A jak wyglądają te właśnie szanse? Naszem zdaniem poprostu bardzo mizernie.

Przyczyn tego jest wiele. Po pierwsze, nikt teraz nie może powiedzieć w jakim stosunku pozostaje Kucharski z Turynu do Kucharskiego z lutego r. 1935.

Wiemy natomiast, że ten drugi Kucharski nie posiada w Białymstoku odpowiednich możliwości treningowych i że mimo wyraźnego nakazu PZLA, uchylił się on od próby sił na zimowych mistrzostwach w Przemyślu. Zawodnik pewny siebie, nie boi się walki, to też należy raczej przypuszczać, że obecna forma białostoczanina pozostawia jednak dużo do życzenia.

Po drugie Kucharski nie może posiadać żadnej rutyny jeśli chodzi o bieganie w hali krytej. Taktyka biegu, obycie się z zupełnie specyficzną elastycznością bieżni, mały jej obwód i szerokość, ciągłe właściwie bieganie po wirażu stwarzają dla biegów w hali warunki zupełnie swoiste, z któremi można się zaznajomić i zżyć po wielu dopiero startach.

Krótko mówiąc biegacz szybszy o jedną — dwie sekundy może zawsze przegrać do specjalisty od biegów w hali.

A przecież taki Hornbostel czy Bonthron, mamy wrażenie, w przecięciu swych wyników dalby Kucharskiemu radę nawet na bieżni żużlowej, a w każdym razie byliby równorzędnymi jego przeciwnikami w czasie jego formy z Turynu.

O Ny szkoda już mówić. Jego 1:50,6 na 1500 mtr. przy rekordzie Kucharskiego 1:53,4 nie wymaga chyba komentarzy.

Krótko mówiąc w walce ze Szwedem i elitą milerów amerykańskich Kucharskiego czekają raczej porażki niż zwycięstwa. Przy kilkunastu startach można conajwyżej liczyć na jedną — dwie drugie czy trzecie lokaty.

Dlatego też póki białostoczanin nie wsiadł jeszcze na okręt (wyjazd nastąpi 8 na okręcie „Pulaski") PZLA. musi dobrze zastanowić się nad tą całą wyprawą.

Nasz lekkoatleta jechać musi, bo nie można robić jeszcze raz zawodu rodakom zza oceanu. Ale nasze władze lekkoatletyczne muszą dokładnie przemyśleć i opracować instrukcje, tyczące się startów Kucharskiego w Ameryce, oraz znaleźć tam człowieka, któryby instrukcyj tych ściśle dopilnował.

Spróbować zawsze można i jest to naogół pożądane. To też należy nawet zrobić wszystko, aby nasz najlepszy miler zmierzył swe siły z elitą halowców amerykańskich. Jeśli jednak próba się nie uda, zdaniem naszem, nie może być nawet mowy o starcie w mistrzostwach Ameryki.

Bo trzeba pamiętać, że do Ameryki nie jedzie prywatnie pan Kucharski z Białegostoku, lecz jego ambasador naszych barw, naszej dumy narodowej i naszej propagandy.

A ambasadorowie mogą się kompromitować tylko przypadkiem. Ale iść na zgóry przegraną batalję — nigdy!

Święto zimy w Krynicy

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Krynica, 5 lutego 1935.

Krynica przybrała galę: bramy triumfalne, flagi, sztandary, girlandy, no i.. tradycyjne figury lodowe, dłuta domowego mistrza, pięknie oświetlane z wieczora. Weszliśmy w okres „Święta Zimy", które tym razem odbędzie się przy użyciu wszystkich akcesorjów i co ważniejsze na tle prawdziwej zimy w naturze.

Program sportowy jest bardzo obfity. Mówić można śmiało o rewji sportów zimowych. Do głosu obok saneczkarzy (mistrz. Europy) dojdą ekwilibryści lodowi Fritz Dietl i Rudolf Lang. w czwartek rano generalną batalję stoczą nasi maratończycy narciarscy, na trasie 50 km. o mistrzostwo Polski, pozatem pole do popisów znajdą skoczkowie i zjazdowcy. a ostatnim akordem cyklu imprez będzie turniej hokejowy.

Jako wstęp do bogatego programu wyznaczono mistrzostwa saneczkarskie Krynicy, która zajmuje dominujące stanowisko w tej gałęzi i ma to do zawdzięczenia doskonałemu torowi na górze Parkowej, zaprojektowanemu w r. 1929 przez kpt. Loteczkę.

Obecnie doczekał się tor krynicki pełnej nobilitacji. Powierzenie Krynicy saneczkarskich mistrzostw Europy jest bowiem równoznaczne z przyznaniem torowi jej międzynarodowych kwalifikacyj.

W pierwszym dniu mistrzostw Krynicy stanęły do walki jedynki pań oraz dwójki panów.

W konkurencji pań sprawa była niejako zgóry przesądzona. Chwilowo jest Enkerówna (Makkabi) wciąż jeszcze bez konkurencji. Panie zjeżdżały czterokrotnie, przyczem o wyniku decydowała suma osiągniętych czasów, podzielona przez cztery. Enkerówna jechała nie cztery lecz pięć razy, ponieważ przy ostatnim zjeździe zepsuł się zegar i nie wzięto czasu. W rezultacie zajęła pierwsze miejsce w czasie 1 min. 35 sek.

O drugie miejsce stoczyły zaciętą walkę Migaczówna (KTH) i Schweitzreichówna (Makkabi). Migaczówna, której pierwszy zjazd wypadł dość niefortunnie, później wydatnie się poprawiła i ogólnym czasem 1.51,4 zdystansowała zawodniczkę Makkabi o jedną dziesiątą sekundy. Na czwartem miejscu znalazła się Burdówna (KTH) i na niej też kończyła się lista uczestniczek.

W konkurencji dwójkowej panów startowało 6 par. Niestety, nie obeszło się tutaj bez nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padł Cisowski, tak, że w rezultacie walczyło pięć dwójek.

Enkerom z Makkabi nie bardzo udał się pierwszy start i utracone na torze sekundy nie dały się w dalszych biegach w żaden sposób nadrobić. Jedyną pociechą było poprawienie rekordu toru, ustanowionego przez Witkowskiego i Rączkiewcza, z 1,29 na 1,27,8, stwierdzić należy jednak, że ostatni ten czas, wobec zepsucia się zegara elektrycznego, brany był stoperami ręcznemi.

Ostateczna klasyfikacja dwójek panów przedstawia się następująco: 1) Witkowski, Rączkiewicz (KTH) 1.30,1, 2) Kawa (Strzelec), Owsianka (Zw. Rez) 1.32,3, 3) Enker M i L 1.36,5, 4) Abusch, Schermer (Mak.) 1.46,2, 5) Burda, Mally (KTH) 1.47,9.

Narcyz Süssermann.

KRYNICA. 6.2. Tel. wł. — W drugim dniu mistrzostw saneczkarskich Krynicy rozegrano biegi jedynek panów z udziałem 24 zawodników, którzy czterokrotnie zjeżdżali trasę. Przy pomyślnej pogodzie i dobrych warunkach uzyskano też doskonałe wyniki. Mistrzostwo Krynicy w jedynkach panów zdobył Enker M. (Mak) w czasie ogólnym 1.30,7, 2) Baldinger (Mak) 1.32,2, 3) Witkowski (KTH) 1.32,3, 4) Rączkiewicz (KTH) 1.33,4, 5) Piechota (KTH) 1.34,1, 6) Kawa (Z. Strzel.) 1.34,8, 7) Ziemba (KTH) 1.36,5, 8) Mally (KTH) 1.37,4, 9) Żarlikowski (KTH) 1.38,8, 10) Enker . (Mak) 1.53.

KRYNICA. 7.2. Tel. wł. Dzisiaj odbywa się w Krynicy maraton narciarski o mistrzostwo Polski 50 klm. Lista zgłoszeń obejmuje z poza Krynicy m. in. następujących zawodników: Karpiela, Wł. Czecha, Zdz. Motykę, Jul. Motykę i Skupienia.

W międzynar. turnieju hokejowym w Krynicy udział wezmą z drużyn zagranicznych Berliner Eislauf Club, B. B. T. E. z Budapesztu oraz kombinowany team Polski, jakoteż KTH. wzmocnione o kilku obcych graczy.

Skład obozu koszykarzy przed meczem z Estonją uległ znowu zmianom, i to dość poważnym. Mianowicie musiano zrezygnować z doskonałej pary obrońców krakowskich Pluciński — Resich (Cracovia), gdyż jako uczniowie nie zdołali uzyskać zezwolenia kuratorjum na wyjazd. Również odpadł koszykarz YMCY krakowskiej Baran, odbywający służbę wojskową.

Kapitan związkowy p. Piotrowski, musiał wobec tego dokoptować nowych zawodników.

Tak więc obronę Cracovii zastąpi para łódzko-poznańska Owczarek (IKP Łódź) i Kasprzak Zdzisław (KPW Poznań). Atak uzupełnią Stok, Czyński (YMCA Kraków) i Czajczyk (Cracovia). Wszyscy ci zawodnicy przybywają w czwartek, 7 b. m. do Warszawy, gdzie połączą się z pozostałymi członkami obozu.

Henryk Risko-Pyłkowski

Kiedy w dniu Nowego Roku nasz znakomity pięściarz Tadeusz Jarosz doznał tragicznej porażki z rąk Eddie „Babe" Risco, byliśmy głęboko wstrząśnięci i zaskoczeni. Ale nietylko my. Wielki impresarjo francuski Jeff Dickson, który liczył się z Jaroszem, jako z najgroźniejszym przeciwnikiem dla Marcel Thila, powiedział z ulgą: „jeden już ubył" i skierował całą swą energię do zaaranżowania spotkania Thil — Mc. Avoy, które gwarantowało niemniejsze wpływy kasowe, a było... mniej niebezpieczne dla Francuza. Przegrana Jarosza poruszyła również mocno i opinję sportową Ameryki.

Przyszły niebawem z za Oceanu szczegóły i wyjaśnienia, niemniej rewelacyjne od wyniku samego spotkania. Eddie „Babe" Risco okazał się również Polakiem, podobno jego prawdziwe nazwisko: Henryk Pyłkowski.

Nie przebrzmiały jeszcze echa zwycięstwa nad Jaroszem, kiedy Pyłkowski osiągnął nowy triumf, bijąc na punkty Vince Dundee'go, na którym Jarosz zdobył tytuł mistrza Ameryki w. średniej. To drugie zwycięstwo „Babe" poddane jednak było ostrej krytyce prasy i ostatecznie, w wyniku narad specjalnej komisji, Dundee został z pokonanego kreowany na zwycięzcę.

Mimo jednak tej komisyjnej „poprawki", mimo do pewnego stopnia przypadkowego sukcesu z Jaroszem, który już na samym początku walki nadwyrężył sobie kolano — Henryk Pyłkowski jest obecnie jedną z największych atrakcyi amerykańskich ringów.

Czytelników zainteresują niewątpliwie jego pięściarskie dzieje, które tu pokrótce skreślimy.

Henryk Pyłkowski liczy dziś zaledwie 22 lata, był doniedawna marynarzem i dzierżył we flocie championat wagi średniej od r. 1931 do 1933, kiedy to przeszedł na zawodowstwo. We wszystkich klubach nad Pacyfikiem znany był jako „Sailor Pulaski" (Marynarz Pulaski). Walcząc przeważnie w zachodnich stanach, Pyłkowski wymykał się uwadze matchmakerów nowojorskich i wskutek tego, aż do chwili spotkania z Jaroszem, był mało popularny.

Dopiero przybywszy do Syracuse w stanie N. Jork, „Marynarz" wpadł w oczy matchmakerowi Joe Netro, który postanowił puścić go na szeroką widownię. Udało się! Choć walkę z Jaroszem w Saranton sfinalizowano po dużych trudach — wynik jednak przeszedł, jak wiadomo, wszelkie oczekiwania. W ciągu 6 rund sześć razy znalazł się Jarosz na deskach, dopóki w 7-ej sędzia Walton, na żądanie menażera Ray Fouttsa, nie przerwał beznadziejnej już walki.

Pyłkowski, jako zawodowiec, stoczył dotąd przeszło 60 walk i pokonał wielu wysokiej klasy pięściarzy, jak: Leroy Brown, Joe Smallwood i Swede Burglund, który w r. 1933 zwyciężył Rana. Ostatnio, przed kilku dniami, „Babe" osiągnął w Chicago remis z Sally Dukelskim (również Polakiem), co jednak dowodzi pewnego spadku formy, gdyż Dukelski reprezentuje zupełnie mierną klasę.

Nokaut techniczny, jaki z rąk Pyłkowskiego otrzymał Jarosz, jest pierwszym w jego dotychczasowej karjerze, i świetny pięściarz nastaje uparcie na rewanż. Pyłkowski nie ma oczywiście nic przeciwko temu, nie ma wiele do stracenia, a zyskać może ogromnie dużo, gdyż nie jest wykluczone, że tym razem stawką spotkania będzie tytuł amerykański w kategorji średniej.

Manażerowie i matchmakerzy pracują gorączkowo, znając świetnie psychikę swej publiczności. Amerykanie palą się zawsze do meczów, w których młodzi a groźni zawodnicy skaczą do oczu championom.

Al. Reksza

Po sejmie sędziów

Walne zebranie P. K. S. miało tak wiele interesujących szczegółów, że trzeba do nich raz jeszcze powrócić. Przedewszystkiem więc niesposób pominąć milczeniem szczegóły dyskusji na tematy krakowskie. Mówiło się tam o tem tak dużo, a nad mówcami unosił się tak wyraźnie duch p. Stattera, że wydawało się nam raczej, iż jesteśmy na zebraniu KOZPN, lub KOKS.

Przekonaliśmy się też, jak wielki procent rozmaitych nieporozumień powstaje na tle plotek kawiarnianych i jakie znaczenie do tych plotek pozbawionych wszelkiej podstawy prawdy, a opowiadanych rzecz prosta, „pod słowem honoru i w dyskrecji" przykładają ludzie, piastujący poważne stanowiska w sporcie.

Na tem podłożu tylko, a nie na innem tle zrodził się zatarg p. Arczyńskiego z p. Rutkowskim. Pierwszy rozżalony na drugiego doniósł o rzekomych jego malwersacjach, a wiedział o tem tylko z kawiarni. Potem zaczęły się historje z komisarycznemi rządami p. Rutkowskiego i z niezwoływaniem przez niego Walnego Zgromadzenia. Wtedy to, chociaż jak twierdzi p. Rutkowski wszystko było w porządku, grupa sędziów zwróciła się do p. Stattera z błagalną prośbą o ratunek i p. Statter zawiadomił o wszystkiem PZPN.

Opowiadano przy okazji rzeczy wprost śmieszne: a więc, że petycja o Walne Zgromadzenie były podpisywana pod przymusem. Że agitując przeciw p. Rutkowskiemu, odciągano na spacerach ojców od rodzin i żądano podpisów, że nawet tramwaje stawały przed spacerującymi sędziami, od których wymuszano zgodę na Walne Zgromadzenie.

Podobne stosunki nie wystawiły P. K. S. zbyt chlubnego świadectwa i nie mogły nikomu udowodnić, że sędziowie przewyższają działaczy z OZPN, od których się gwałtownie odżegnywują.

Kwestja autonomii była przez jej obrońców bardzo źle rozumiana. P. Przeworski, który był inicjatorem ugody między PZPN a PKS padł, jako prezes PKS, paść musiał, bo miał odwagę przyznać się, że nie walczył o autonomję, ale jednocześnie uprzytomnił zapalczywym kolegom, że nowy projekt nie jest taki znów zły i nie można w każdym razie walczyć groźbami. Groźba złożenia legitymacyj przez WOKS źle świadczy o sportowem nastawieniu tej grupy sędziów.

Organizacyjnie też nie mają się panowie czem chwalić, jeżeli na stanowisko viceprezesa wysuwają z łona tego samego kolegjum dwie kandydatury pp. Bednarskiego i Krukowskiego i dopuszczają do głosowania. Widocznie więc istnieją i tam rozmaite partje i walka o mandaty, chociaż p. Muszkat podawał W. O. K. S. jako wzór idealnej organizacji.

Przeholował też p. Muszkat w jednem... Oświadczył mianowicie, że w razie zniesienia autonomji, sędziowie skreślą w swym statucie punkt, który mówi o obsadzie zawodów i pozostaną, jako instytucja, mająca za zadanie popieranie i szerzenie sportu piłkarskiego. Wątpimy jednak bardzo, czy władze administracyjne zezwoliłyby na istnienie podobnej organizacji, jakiegoś zrzeszenia przyjaciół sportu piłkarskiego lub stowarzyszenia miłośników wolnego wstępu na mecz.

Zdaniem naszem cała sprawa opiera się na nieporozumieniu. PZPN-owi nie chodzi o walkę z sędziami, lecz o większe zazębienie z tą organizacją. Projekt nadal pozostawia niezawisłość fachową, administracyjną, obsady zawodów i t .d., a chodzi mu przedewszystkiem o stworzenie jakiejś władzy nadrzędnej i to nie zebrania sędziów, a Zarządu PZPN. Nad sądownictwem państwowem, również niezawisłem, czuwa także władza wykonawcza: Minister Sprawiedliwości.

Sędziom chodzi jednak przedewszystkiem o odgraniczenie się od okręgów; mają oni zaufanie do PZPN, a nie do OZPN-ów.

W tym punkcie możliwe są jednak pewne zmiany. Istnieje tendencja do mianowania okręgowych wydziałów sędziowskich nie przez OZPN, a przez PZPN spośród kandydatów, przedstawionych w podwójnej ilości przez zebrania kolegjów sędziowskich. Zmiana nazwy i mianowanie wydziału przy Zarządzie PZPN nie budzą już, zdaje się, zastrzeżeń.

W ciągu najbliższych dni odbędą się konferencje celem wygładzenia projektu. Ponieważ obie strony owiane są przyjaznym duchem, trzeba się spodziewać, że zmiana struktury organizacyjnej sędziów piłkarskich przejdzie na Zebraniu Walnem PZPN w Katowicach zupełnie spokojnie.

R. M.

ŁÓDŹ, 7.2. — W dniu wczorajszym odbył się w godzinach popołudniowych pogrzeb tragicznie zmarłego w Warszawie znakomitego pływaka polskiego, ś. p. Janusza Szwankowskiego. W pogrzebie prócz najbliższej rodziny wzięli udział liczne rzesze pływaków i przedstawicieli klubów sportowych. Na [...]e złożono szereg wieńców, m. in. [...] Polskiego Związku Pływackiego, [...] i szeregu stołecznych klubów sportowych. (L.)

Sokole mistrzostwa narciarskie, rozegrane w Zakopanem, zamknięte zostały turniejem skoków. W konkursie otwartym zwyciężył Mrówca Fr. (S. Zakopane) z notą 200,6 i skokach 34 i 40. 2) Serafin Roman (Zakopane) nota 197,8, skok 36 i 31,5, 3) Marduła (Zakopane) 187,3, skoki 29 i 35, 4) Bursa Józef (Zakopane), 5) Krzepka Adam. W konkursie do kombinacji zwyciężył również Mrówca Fr. przed Molewiczem (Nowy Targ), Bursą (Zakopane) i Marduła (Zakopane).

W wyniku biegu na 16 klm. i skoków — tytuł mistrza narciarskiego Związku Sokolstwa Polskiego zdobył Mrówca Franciszek (Sokół Zakopane) z notą 446, 2) Wawrytko (Zakopane) nota 424,5 3) Bursa (Zakopane) nota 420,7, 4) Molewicz (Nowy Targ) nota 399,6 5) Pyzowski (Nowy Targ) nota 391.

Nowiny z Krakowa

Cracovia zaproponowała Pogoni rozegranie dwu meczów hokejowych we Lwowie: mistrzowskiego w sobotę oraz towarzyskiego w niedzielę w połud n.e. Pogoń propozycji nie zaakceptowała ze względów finansowych.

Sidorowicz, znany lekkoatleta wileński, ma przyjechać do Krakowa i objąć stanowisko lekarza w tutejszym Ośrodku WF.

Pazurek II, który wystąpił ostatnio jako bokser w barwach Garbarni, ma pewne trudności ze zgłoszeniem. PZB zawiadomił bowiem KOZB, że nie może zatwierdzić zgłoszenia Pazurka dla Garbarni, gdyż nie ma on jeszcze zwolnienia z Polonji warszawskiej.

Hasmonea (Lwów) — Wisła rozegrają mecz bokserski w nadchodzącą niedzielę o godz. 7-ej wiecz. w sali Sokoła krakowskiego. Walki zostaną rozegrane w wagach od muszej do półciężkiej.

Ogólnopolskie zawody pływackie organizuje YMCA krakowska w niedzielę 10 b. m. o godz. 5-ej popoł. w basenie zimowym. Na starcie spotka się elita pływaków śląskich z czołową klasą krakowską. I Klub Pływacki (Siemianowice) przysyła Machowskiego, Widerę, Machurzankę i innych, z Giszowca przyjeżdżają m. in. Jarkuliszówna, Fiazówna, Adlerówna i Halor. Cracovia i YMCA wystąpią z czołowymi zawodnikami, przyczem po dłuższej przerwie ujrzymy na starcie Roupperta.

Międzynarodowe zawody w basenie YMCA odbędą się 3 marca z udziałem zawodników tej miary co Wille i Richterzy.

Mistrzostwa narciarskie związku „Makabi" w Polsce rozegrane zostały w Nowym Targu przy udziale klubów ze Lwowa, Krzemieńca, Krakowa, Zakopanego, Przemyśla, Nowego Targu, Brzeska i Muszyny. Fatalne warunki atmosferyczne, silna zawieja śnieżna, uniemożliwiły normalne przeprowadzenie zawodów. W biegu 18 klm. zwyciężył Warenhaupt (Makabi — Kraków) w czasie 1.32,16 przed Kajzerem (Dror — Lwów) i Schwarzbartem (Makabi — Zakopane). W biegu sztafetowym panów o mistrzostwo na dystansie 4 x 10 klm. pierwsze miejsce zajęła Makabi — Kraków (Neumann, Ehrlich, Katz, Warenhaupt).

Między dwiema bramkami

Mecz Anglja — Kontynent proponuje rozegrać FIFA na wiosnę dla zbliżenia Anglików do Międz. Federacji. Proponowany skład Europy przedstawia się następująco: Zamora (Hiszp.), Monzeglio (Wł.), Sesta (Austr.); Wagner (Austr.), Sarosi (Węgry), Szalay (Węgry); Guaita (Wł.), Meazza (Wł.), Langara (Hiszp.), Abegglen (Szw.), Gorostiza (Hiszp.).

Zespół piłkarski Niemiec na mecz z Holandją w Amsterdamie dn. 17-go lutego ustalono: Buchloh; Stürk, Busch; Gramlich, Münzenberger, Zieliński; Lehner, Hohmann, Conen, Rohwedder, Kobierski.

Ćwierćfinały piłkarskiego puharu międzyokręgowego w Niemczech przyniosły nowe niespodzianki. Największą było zwycięstwo Berlina (znów w przedłużeniu!) nad Westfalją 4:3. Berlin prowadził na 15 minut przed końcem 3:0, lecz wysiłek energji westfalczyków sprowadził wyrównanie. Dopiero gdy w przedłużeniu grała Westfalja w dziesiątkę (po usunięciu Timperta II) Berlin zdobył decydującą bramkę. W zwycięskiej drużynie najlepiej grali jak zwykle, członkowie B. S. V. 92. Reprezentację Westfalji tworzyła kombinacja 2 klubów: Schalke i Höntrop, jednakowoż bez Szepana.

Niemniejszą sensacją jest triumf Badenji nad pogromcą Dolnej Nadrenji, Wirtembergją 5:0. Siffling nie strzelił żadnej, ale zapracował rzetelnie na wszystkie bramki. Pozostałe wyniki: Środek — Dolna Saksonja 2:0, Północ — Saksonja 4:2.

Po wyeliminowaniu pierwszorzędnych faworytów tej konkurencji (Bawarji, Westfalji, Dolnej Nadrenji i Południowego Zachodu) uważa Berlin siebie za przyszłego zwycięzcę. Daleko pewniejszym faworytem wydaje się jednak być Północ, która po latach słabości, coraz częściej odgrywa pierwszorzędną rolę i dostarcza reprezentacji Rzeszy pięciu graczy (obrońcy Schwartza i Stührk, napastnicy Rohwedder, Noack i Politz).

Arsenal pozostał nadal liderem I ligi angielskiej po zwycięstwie nad Sheffield Wednesday 4:1. Na drugie miejsce wysunął się Manchester City po zwycięstwie nad Leiceste City 6:3 i porażce Sunderland z Derby County 1:3. Inne wyniki były następujące: Aston Villa — Tottenham 1:0, Blackburn Rovers — Birmingham 3:1, Chelsea — Preston North 0:0, Huddersfield Everton 1:1. W lidze szkockiej prowadzenie zachowały Rangers i Celtic z Glasgow.

W treningowych spotkaniach w Budapeszcie Ujpesti pokonał Soroksar 12:0, Hungarja zremisowała 4:4 z Febus, a Ferencvaros 1:1 z Nemzeti.

W piłkarskim puharze Francji wyniki były następujące: Sochaux—Racing Paris 7:2, Sete — Milhuse 4:2, Stade Rennais—Excelsior 4:2, Red Star Olimpique — Montpellier 2:1. Nadmienić tu trzeba, że mecz Sochaux — Racing w normalnym czasie dał wynik 2:2 i dopiero przedłużenie przyniosło katastrofalną porażkę drużynie Hidena.

Florentina prowadzi nadal w mistrzostwach Włoch, chociaż w ostatniem spotkaniu z Juventusem zremisowała 0:0. Inne wyniki: Ambrosiana — Lazio 1:0, Livorno — Torino 1:1, Bologna — Napoli 3:0, Roma — Percelli 3:2, Palermo — Milan 1:0. W tabeli prowadzi Florentina 24 pkt. przed Juventusem 22 pkt., Ambrosianą 21 pkt. i Romą 19 pkt.

U. S. Valenciennes, „drużyna z polskim szkieletem", o której donosiliśmy kilka dni temu, będąc nadal liderem II Ligi, musiała się wczoraj pożegnać z nadzieją na puhar Francji. Po zaciętej walce przegrała z Rouen 2:4, ale obie bramki zdobyte zostały jak zwykle przez Polaka. Tym razem szczęśliwym strzelcem był Jankowski.

W mistrzostwach piłkarskich Belgji Union Gilloise znów wygrał z Bruegge 7:0, Antwerp — Berchem Sports 5:1, Daring — White Stars 4:1.

Walja pokonała Szkocję w meczu rugby 10:6.

Opata, dawny węgierski internacjonał który grał w Warszawie, został trenerem Attila — Moskolcz.

Urugwaj zdecydował się na wysłanie swej najsilniejszej drużyny do Europy na wiosnę r. b. Pierwszy mecz rozegrają mistrzowie olimpijscy we Włoszech.

Włosi walczą w niedzielę na dwa fronty: w Rzymie z Francją, a w Antibes (team B) rozegra mecz z połudn. Francją.

Huguenin pokonał w Paryżu na punkty austrjackiego boksera Weissa.

Židenice bawi obecnie na Malcie, gdzie pokonała angielskie zespoły lotników 5:1 i Sliema Wanderers 2:1.

Zurych, 4.2. — W ramach zimowych akademickich mistrzostw świata, odbywających się w St. Moritz, rozegrano wczoraj bieg narciarski na 18 klm.

Zwyciężył niemiecki narciarz Kraisy w czasie 1:31:07 sek. Startujący w biegu tym Polacy zajęli dalekie miejsca: Gledkiewicz — dziewiętnaste, czas 1:40:27 sek., a Woyna — 35-te.

W tenisowych mistrzostwach Francji w hali sensacją była porażka Merlina z Baquartem 7:5, 3:6, 6:3, 6:2. Inne wyniki: Glasser — Feret 6:1, 7:5, 1:6, 4:6, 6:2. W mistrzostwach bierze udział Borotra.

W turnieju w Rennes Troncin pokonał Legeaya 6:4, 4:6, 6:4.

Prosimy o czwartą ścianę na Bielanach!

Refleksje po mistrzostwach lekkoatletycznych w hali przemyskiej

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne, które poraz trzeci odbyły się w Przemyślu, mają już swoją krótką historję. Pozwala nam ona wyprowadzić pewne wniosk., co do celowości organizowania tego rodzaju zawodów.

Sam pomysł był dobry. Bezczynność lekkoatletów trwa u nas zbyt długo. Trzeba doprawdy nielada zapału, żeby przez szereg miesięcy ćwiczyć i trenować, ciesząc się jedynie myślą o spodziewanych w lecie sukcesach. Że ta bezczynność wielu zawodnikom staje kością w gardle, jest właśnie najlepszym dowodem masowy start zawodników w zawodach, które dotychczas mało dają zadowolenia i odbywają się w prymitywnych warunkach.

Atrakcja startu w środku zimy iest tak silna, że wielu znanych zawodników decyduje się na poważne ryzyko, stając do zawodów bez formy i narażając się w konsekwencji na kompromitujące porażki. Inna rzecz, że często potem słyszy się narzekania i uroczyste zaklęcia, że podobna lekkomyślność nigdy się już więcej nie powtórzy.

Jest zatem wystarczająco duży zapał wśród zawodników, ale absolutnie nie idą z nim w parze warunki treningowe i widowiskowa atrakcyjność samych zawodów. To są najpoważniejsze mankamenty zimowych mistrzostw w dzisiejszym stanie rzeczy.

Nadeszły jednak czasy, kiedy PZLA ma nareszcie do kogo zwrócić się o pomoc. Może współpraca z PUWF-em pozwoli na takie powiększenie stanu posiadania hal krytych w całej Polsce, że wszyscy uczestnicy mistrzostw będą się mogli do nich należycie przygotować, odnosząc zdecydowaną korzyść również i dla przyśpieszenia swoich postępów w sezonie letnim.

Jeśli dojdzie kiedyś do tak pomyślnej zmiany sytuacji, głosować będziemy za urządzeniem mistrzostw w Warszawie. Hala CIWF-u o 130 (!) mtr. długości pozwala na urządzenie poważnych konkurencyj biegowych, które dotychczas oglądamy na bieżni przemyskiej tylko w miniaturowem skosławieniu.

Hala warszawska ma przewidziane miejsce na galerję dla widzów, a przy denerwującem „pętaniu się" publiczności po całem boisku nie może być mowy o jakiejkolwiek widowiskowej wartości zawodów.

Boisko jest sceną, która odgrodzona musi być od publiczności tak jak w teatrze. Zawodnik — aktor widowiska, za które widz płaci, musi mieć dla siebie jedyną dekorację, jaką jest puste, porządnie przygotowane boisko.

Głosujemy zatem za utrzymaniem mistrzostw. Chcielibyśmy tylko wiedzieć, kogo mamy prosić, żeby się zlitował nad naszą lekką atletyką i przyśpieszył budowę tej nieszczęsnej „czwartej ściany" w hali na Bielanach, która od szeregu lat straszy wszystkich zwiedzających swoim ponurym otworem.

*

Zawody przemyskie wydobyły na jaw skandaliczny brak wyszkolenia naszych zawodników w sztuce prawidłowego startu. Miałem nieszczęście podjąć się roli startera, niesłychanie przykrej w tych warunkach i denerwującej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że najdrobniejszy falstart w biegu 50 mtr. przesądza sprawę zwycięstwa i fałszuje wynik zawodów. Trzeba było być uważnym i bezwzględnym, bo przecież przy najmniej połowa startujących nastawiona była zgóry na przedwczesną ucieczkę. 64 (!) falstarty w pierwszym dniu zawodów spowodowały w konsekwencji przesianie pretendentów do tytułu.

Nie zawsze były to jednak falstarty tendencyjne. Często bardzo wypływały z przyzwyczajenia do powszechnie tolerowanego „wyjścia w strzał", który wszędzie u nas następuje zbyt szybko. Regulamin (bardzo słuszny) przewiduje dwie sekundy wyczekiwania na strzał. W pierwszych startach w Przemyślu już... po pół sekundzie nikogo nie było w dołkach!

Taka naprzykład Freiwaldówna, pewna, przez nikogo niezagrożona faworytka w biegu przez płotki, dwa razy, wprost bezwiednie, wyprysła z dołków, za co musiała zostać usunięta. Gorzej jeszcze popisał się Skowroński. Na starcie sztafety 3x800 m. pozwolił sobie na wybiegnięcie w momencie, kiedy nawet nie została jeszcze dokończona komenda „gotowi". Start musiał być zatrzymany, a cała sztafeta uległa dyskwalifikacji, gdyż delegat PZLA nie chciał się zgodzić na żadną pobłażliwość. A przecież Skowroński przez dwa dni obserwował zawody i wiedział doskonale, że ten przepis stosowany jest konsekwentnie i z całą bezwzględnością.

To była wielka lekkomyślność, ale póki pojęcie o starcie w całej Polsce się nie zmieni, tego rodzaju przykre niespodzianki spotykać się będą stale.

*

Obok znakomitego rekordu Siedleckiego w skoku z miejsca, podkreślić należy doskonałe wyniki tyczkarzy, osiągnięte prawie zupełnie bez przygotowania. 3,71 cm. toć to wysokość poważna, można więc nie dziwić się Morończykowi i Sznajdrowi, że święcie sobie przyobiecali załatwić się w letnim sezonie gruntownie z piękną granicą 4 metrów.

Wielką niespodzianką było zwycięstwo Orłowskiego nad Soldanem w biegu 3 klm. Obaj pokazali wspaniałe możliwości dalszego rozwoju, demonstrując formę z pełni sezonu. 9:26 na stumetrowej bieżni, to świetny wynik.

Byli jeszcze w Przemyślu zawodnicy, którzy odnosili zwycięstwa jedynie siłą swego talentu, czy fenomenalnej zaciętości. Tu wymienić należy przedewszystkiem Sikorskiego, który raz jeszcze pokazał, co mógłby zrobić, gdyby trenował solidniej, dalej Hofmana (skok wzwyż) i ambitną Świderską, która zawstydziła swym rekordem wszystkie specjalistki skoku wd

Największy zawód sprawiła Alińska, która porzuciła i swój drugi pseudonim (Przygórska) występując pod rzeczywistem nazwiskiem Dunnówny. Zaprzepaściła gdzieś bez śladu swój talent, który rok jeszcze temu zdumiewał wszystkich, każąc się spodziewać wprost nieograniczonego postępu. Jeśli się chce do czegoś dojść w lekkiej atletyce, to trzeba się zabierać do pracy trochę solidniej!

Na specjalne omówienie zasługuje jeszcze sztafeta 3x800 mtr. Przyniosła ona zwycięstwo drużynie AZS-u, ale to zwycięstwo było raczej triumfem złośliwej (choć leżącej w ramach regulaminu) taktyki drugiej drużyny akademików.

Na ostatniej zmianie pierwszy ruszył Kostrzewski (zupełnie bez treningu), a tuż za nim Soldan. Gdy przebiegli jedno okrążenie, natrafili na zmianę pobitych o koło drużyn. Miller (AZS II), zorjentował się błyskawicznie i w momencie startu skoczył między obu biegaczy. Przez parę okrążeń truł życie Soldanowi, nie dopuszczając go do ataku na Kostrzewskiego. Krakowianin wyszedł na czoło dopiero w ostatniem okrążeniu, ale Kostrzewski zdobył się wówczas na krańcowy wysiłek i aż do taśmy zachował decydujące centymetry przewagi. Zasługuje tu na pochwały zarówno forma Soldana, jak i żelazna odporność i ambicja Kostrzewskiego.

W tym biegu zaimponował Moskal z Polonji przemyskiej. Na pierwszej zmianie rozniósł poprostu przeciwników, zwracając uwagę na swój talent, niewątpliwie niezwykły.

*

Wykazaliśmy na początku złe strony mistrzostw. Musimy się jednak zastrzec, że w niczem nie winimy organizatorów, którzy zrobili wszystko co tylko było w ich mocy. Za to wielkie poświęcenie, drobiazgowe przemyślenie szczegółów, serdeczne ustosunkowanie się do gości i niezwykłą staranność należy się im od PZLA serdeczne podziękowanie.

W. T.

Wybieramy 10-ciu najlepszych!

Doroczny plebiscyt przyzna nagrodę honorową prezesa Z.P.Z.S. płk. dypl. J. Ulrycha

Wybieramy 19-ciu najlepszych sportowców polskich. Doroczne hasło Przeglądu Sportowego, które od 8-miu lat elektryzuje naszych czytelników, i tym razem niewątpliwie zgromadzi przy urnach plebiscytowych wszystkich, którym zależy na podkreśleniu zasług tych sportowców polskich, którzy swoją pracą i talentem przyczynili się do rozsławienia barw Orła Białego na szerokim świecie.

Owe dziesięć nazwisk najlepszych sportowców polskich jest jakgdyby symbolem i syntezą wysiłku półmiljonowej armji sportowców polskich, jest wyrazem ich pracy na boiskach i bieżniach, na kortach tenisowych i planszach szermierczych, na lodowiskach czy skoczniach narciarskich, słowem — najwyższą nagrodą za trud ich mozolnego treningu i walki, w które sportowiec zwycięża dzięki żelaznej siły woli i niezwykłemu hartowi ducha.

Plebiscyt nasz posiada już tradycję nielada: w ciągu ośmiu lat jego trwania czytelnicy nauczyli się oceniać objektywnie zasługi poszczególnych kandydatów, potrafili znajdować ciężar gatunkowy pojedyńczych sukcesów, potrafili wreszcie na szalę zasług każdego ze sportowców dorzucić walory fair play i całokształtu jego sylwetki moralnej.

Zresztą zawodnik obwołany przez czytelników za najlepszego sportowca polskiego, ma za sobą nietylko „głos ludu", lecz i możny protektorat prezesa Związku Polskich Związków Sportowych, płk. dypl. Juljusza Ulrycha, który na tę szlachetną walkę ofiarował puhar przechodni swego imienia.

Puhar ten zdobywa sportowiec, który w ciągu 5-ciu kolejnych lat uzyska w naszych plebiscytach najwększą ilość punktów, przyczem za I-sze miejsce liczy się 10 pkt., za drugie 9, za trzecie — 8 i t .d., aż do miejsca 10-go, za które zalicza się jeden punkt.

W roku ubiegłym zaszczytny tytuł najlepszego sportowca polskiego zdobyła po raz drugi zrzędu Stanisława Walasiewiczówna, wielokrotna rekordzistka świata i triumfatorka Olimpjady w Los Angeles. Dalsze miejsca zajęli: 2) Wajsówna, 3) Verey, 4) Heljasz, 5) Jędrzejowska, 6) Chmielewski, 7) Kostrzewski, 8) Tłoczyński, 9) Marusarz 10) Albański.

Już pobieżny rzut oka wystarczy, aby stwierdzić, że w r. bieżącym na liście tej zajdą poważne przesunięcia.

Przy okazji podkreślmy, że przy ocenie poszczególnych kandydatów należy brać pod uwagę kryterja następujące:

1) Wartość bezwzględna danego wyczynu sportowca t. zn. stosunek jego wyniku do rekordu świata, względnie — w dziedzinach, w których wyniku nie da się zmierzyć sekundą i centymetrem — do umiejętności mistrza świata.

2) Wartość propagandowa poszczególnych zwycięstw zarówno w kraju, jak przedewszystkiem zagranicą i

3) Sylwetka moralna kandydata jako człowieka i dżentelmena.

Dopiero po wszechstronnem i możliwie objektywnem zsumowaniu wszystkich plusów i minusów, wymienionych wyżej pozycyj, czytelnik może wydać sąd ostateczny i sformować swą listę dziesięciu najlepszych sportowców polskich na rok 1933-ci.

Dalszy tok plebiscytu przedstawia się następująco: po zamknięciu przyjmowania odpowiedzi, co nastąpi nieodwołalnie w środę dnia 27 b. m., sumuje się ilość punktów zdobytych przez poszczególnych kandydatów, przyczem za I-sze miejsce na danym kuponie liczy się 10 pkt., za II-gie — 9 pkt., za III-cie — 8 i t. d.

Przy obliczaniu ostatecznem sumuje się wszystkie punkty zdobyte przez danego zawodnika.

Aby lepiej to sobie uzmysłowić, przerobimy to na przykładzie: np. sportowiec A zdobył na 1000 kuponów I-sze miejsce, co równa się 10.000 pkt., na 270-ciu kuponach II-gie miejsce, co mnożone przez 9, daje 2.430 pkt. i na 23-ch kuponach X-e miejsce, co mnożone przez 1 daje 23 pkt.; w sumie zatem sportowiec A zdobył 10.000 pkt. plus 2.430 pkt. plus 23 pkt., czyli razem 12.453 punkty.

Natomiast sportowiec B zdobył 1.200 drugich miejsc, co mnożone przez 9 daje 10.800 pkt. i 700 miejsc trzecich (mnożone przez 8, daje 5.000 pkt.), co w sumie daje nam 16.400 pkt. i pierwsze miejsca przed sportowcem A.

Tak wygląda jedna część naszego plebiscytu, tycząca się wyłącznie wyboru 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1934-ym.

Teraz skolei przejdźmy do części drugiej — konkursu naszych czytelników. Jak wiadomo, ostateczna lista 10-ciu najlepszych sportowców jest jakby syntezą wszystkich nadesłanych odpowiedzi plebiscytowych.

Że tak jest w istocie, świadczy najlepiej fakt, że wśród kilku tysięcy kuponów nadsyłanych rokrocznie, tylko wyjątkowo zdarza się, aby któryś czytelnik odgadł listę ostateczną bezbłędnie.

Udział zatem naszych czytelników w konkursie na odgadnięcie ostatecznej listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich, polega na tem, że każdy nadesłany kupon automatycznie pretenduje do jednej z 20-tu nagród, których listę przedstawimy w jednym z najbliższych numerów.

Nagrody zdobędą kupony, które będą identyczne z listą ostateczną, bądź też będą się najmniej od niej różniły.

Jako najbardziej ogólne kryterjum przy wybieraniu poszczególnych kandydatów, polecamy drukowane w numerach 4 i 5-ym tegorocznego Przeglądu Sportowego artykuły „Wzloty i upadki sportu polskiego w r. 1934-ym".

10. II. Schmeling-Hamas

x-mistrz świata chce zmiażdżyć rywala

Dnia 10 marca w Hamburgu odbędzie się wielki mecz bokserski: Schmelling — Hamas, który w razie zwycięstwa Niemca ma go zbliżyć do ostatecznej rozprawy o stracony tytuł mistrza świata — z Maxem Baerem.

Trening przed tą wielką batalją odbywa Schmeling w Monachjum, gdzie żona jego — Anny Ondra — nagrywa nowy film p. t. „Młoda dziewczyna i młody człowiek". Sześć tygodni solidnego treningu, uwzględniając codzienną przez cały rok gimnastykę, muszą, zdaniem Schmellinga i trenera jego Maxa Machona, wystarczyć do odpowiedniego przygotowania formy i strenowania z obecnej wagi 178 funtów do normalnej 176.

Machon jest nietylko trenerem, ale i sparring-partnerem Schmellinga. W walce naśladuje celowo Hamasa — boksera, który stara się bić z każdej pozycji, bez zwracania uwagi na technikę i taktykę walki.

Schmelling uważa Hamasa za bardzo poważnego przeciwnika i ceni go wyżej od pokonanego przez siebie we wrześniu r. ub. Neusela, przedewszystkiem dlatego, że Hamas rozporządza ciosem z obu rąk.

Niemiec wierzy jednak w zwycięstwo; zna już teraz (po swej porażce) taktykę walki Hamasa i jego wszystkie słabe strony, to też ma ułożony i obmyślany plan. Zadowolony jest też, że walka będzie piętnastorundowa, lepiej czuje się bowiem w lżejszych (5 uncyj) rękawicach, niż w cięższych (6 uncyj), przy dwunastorundowej walce.

Zainteresowanie meczem jest olbrzymie. Już dziś jest pewne, że sala w Hamburgu będzie wypełniona. Z całych Niemiec organizowane się specjalne pociągi. Schmelling partycypuje procentowo w dochodach, Hamas ma zagwarantowane 60 tys. marek niem.

W razie swego zwycięstwa Schmelling odrzuca propozycje walk z Laskym, Carnera i Pettersenem, a chce tylko Baera. Rozegranie tego sensacyjnego meczu projektuje Schmelling na wrzesień i to w Niemczech, a nie w Ameryce, gdyż przy spadku dolara Ameryka nie jest bynajmniej lepszym finansowo terenem.

Ale przedewszystkiem musi Schmelling wygrać z Hamasem.

Polska rezygnuje z Challenge

Opinja polska została kilka dni temu zaskoczona oficjalnem zrzeczeniem się przez Polskę, na konferencji w Paryżu z dalszego uczestniczenia w międzynarodowym Challengu lotniczym.

Czynniki oficjalne decyzję tę motywują przedewszystkiem olbrzymiemi wkładami pieniężnemi jakich wyłożenia wymaga turniej zwłaszcza dla nas — ostatnich zwycięzców, a więc automatycznie i organizatorów. Pozatem nie bez pewnego znaczenia jest fakt, że turniej absorbuje zbyt wiele pracy naszych nielicznych zresztą czołowych konstruktorów lotniczych.

Jeśli wreszcie dodać, że z punktu widzenia wielkiego sportu turniej jest jednak imprezą o wartościach dość problematycznych, należy uznać, że wycofanie się z Challengeu było krokiem bardzo celowym.

Celowość jego jest tembardziej wyrazista jeśli wziąć pod uwagę oświadczenie sfer kierowniczych naszego lotnictwa, iż obecne wielkie wysiłki wkładane dotychczas w prace nad przygotowaniem turnieju obrócą się w kierunku popularyzacji lotnictwa użytkowego wśród najszerszych warstw społeczeństwa, ulepszania lotnictwa komunikacyjnego i wreszcie rozbudowania lotnictwa wojskowego związanego z obroną kraju.

Zjazdowcy jadą do Smokovca

ZAKOPANE 7.II. — Tel. wł. — Dziś rano wyjechali z Zakopanego na zawody zjazdowe do Starego Smokowca czterej zawodnicy polscy, mianowicie St. Marusarz, Br. Czech, Wajnschenk i Jabłoński.

Zawody te odbędą się tuż przed mistrzostwami F. I. S. i będą poniekąd demonstracją Czechosłowaków przeciwko powierzeniu organizacji zjazdów o mistrzostwo F. I. S. hotelarzowi angielskiemu w Mürren.

Oprócz Czechów i Polaków w zawodach zjazdowych o Wielką Nagrodę Tatr w Smokovcu (9 — 10 lutego) weźmie również udział I klasa (nie ekstra klasa) zjazdowców austrjackich.

Pozostali zawodnicy polscy, zgłoszeni do mistrzostw F. I. S. w liczbie 15-tu, wraz z taką samą ilością officielów z P. Z. N. wyjeżdżają do Smokowca we wtorek dn. 12 b. m. rano specjalnym autobusem.

Ekspedycję z ramienia P. Z. N. prowadzi p. J. Oppenheim.

Korespondencje z całego kraju

SOSNOWIEC. Boks: Policyjny K. S. — Strzelec (Szopienice) 9:7. Sędziowie: Introligator (ring) i Czech (punkty). Hokej: Policyjny K.S. — Unja 2:1 (0:1, 0:0, 2:0.. Bramki: Lamont, Michalik oraz Murzyński. Sędzia p. Sojka. P.K.S. — Pogoń Ib (Katowice) 2:0 (0:0, 2:0, 0:0). Bramki Bogdanowicz i Lamont.

CZELADŹ. Hokej: Siemianowicki K.S. — Czeladzki K. S. 0:0. Gra na niskim poziomie.

BOKS: Czeladzki K.S. — Strzelec (Mała Dąbrówka) 10:6. Czeladzki K.S. — Sokół 10:6.

RYPIN. Hokej: Strzelec — T. K. S. Strzelec (Toruń) 1:0. Sensacyjna porażka mistrza Pomorza, który w dwu ostatnich tercjach miał wyraźną przewagę.

PŁOCK. Hokej: P. A. K. S. — Jagiellonka 1:0. Niezasłużona porażka pokonanych. Wyróżnił się Mendakowski. Sokół — H. K. S. 1:0.

TOMASZÓW MAZ. Boks: T. F. S. J. — Makabi (Częstochowa) 9:5. Zwyciężyli: Skowron (T.) (walka tow.), Pietrasik (T.) (tow.), Bicer (T.), Wojewódzki (T.) (w. o.), Adamski (T.), Arndt (T.) zremisował z Chironesem, Gordzik (T.). W pierwszych dwu walkach Makabi zdobyła punkty w. o. Sędzia p. Gorczyński z Łodzi.

Ping-pong: T. F. S. J. — Hapoel 5:5.

ZGIERZ. Hokej: Gimn. niemieckie (Łódź)— gimn. (Zgierz) 1:1. Bramki: dla gości Jesse, dal gospodarzy Kościelski. Sędzia p. Schwarzszuler.

Przy szkole handlowej powstała sekcja bokserska pod kierownictwem naucz. Banachowskiego.

GNIEZNO. Zimowy turniej siatkówki dał wyniki: single: 1) Andrzejak (W. K. S.), double: Borys, Kryształkiewicz (K. S. Gimn.), mixty: Dzianotówna, Wicherski (Stella), w zespołach męskich i żeńskich zwyciężyły drużyny Stelli, które zdobyły puhary przechodnie. 3-dniowe mistrzostwa bokserskie miasta, zorganizowane przez Miejski Kom. W. F. i P. W., w których brało udział 44 zawodników, dały w finałach następujące wyniki: Zamiara (Sokół) zwycięża Lewskiego (Ż. S.) przez techn. k. o., Rudowski (Stella) zwycięża Nachowiaka (Sokół) przez techn. k. o., Carski (Sokół) wygrywa przez poddanie się Małocińskiego (St.), Jaśkowiak (Stella) wypunktował Płacheckiego (Zw. Harc.), Kaczmarek (Stella) bije na pkt. Kaczmarka W. (Zw. Harc.), Lelewski (Stella) zwycięża przez techn. k. o. Borowskiego (St.), Pierard (Stella) zwycięża przez poddanie się Leśniaka II (Sok.), Leśniak I (Sok.) wygrywa przez poddanie się Pietrasa (Sok.), Pawłowski (Stella) zwycięża przez się Janickiego. Drużynowe mistrzostwo i puhar przechodni Miejsk. Komitetu zdobyła Stella (6 tytułów mistrz. i 2 wicemistrz.).

BARANOWICZE. Szkolne 10 klm. zawody narciarskie: 1) Bielak (Gimn. państw.) 52:30, 2) Palecki (Szkoła drogowa) 59:05, 3) Grotus (Gimn. państw.) 59:15.

Lekcje boksu w gimn. im. T. Rejtana, prowadzona przez naucz. Lenarta, cieszą się wielkiem powodzeniem. Odczuwa się jednak brak sprzętu.

KIELCE. Hokej: Kraków — Kielce 3:2.

Ping-pong: Bejtar — K. K. S. Strzelec 10:0. Sędziowali pp. Fajnsztat i Patyński.

OSTROWIEC KIEL. Hokej kl. B: K.S.Z.O. — R.K.S. (Radom) 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Bramki: Bulla i Wąs.

P. Kostecki został ponownie kierownikiem sekcji kolarskiej K.S.Z.O.

WŁOCŁAWEK. Boks: Strzelec — Gwiazda 7:7. Wygrali: Skowroński (G.), Krywcum (S.) remisuje z Szererem (G.), Bechler (G.) (przez k. o.), Oliwensztein (G.) (przez k. o.), Radomski (S.), Piechocki (S.) (przez k. o.), Jaworski (S.) (przez k. o.). Sędzia w ringu p. Łepkowski.

Ping-pong: O.M.P. — Jutrznia 3:2, P.S.T.— Strzelec 4:3.

BIAŁYSTOK. Walne zgromadzenie Białostockiego O.Z.L.A. wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezes dyr. Łapiński, I vice-prezes i przewodn. W.S.S. — p. Ludertowicz, II vice-prezes i przw. komisji sport.— p. Lewin, III vice-prezes i referent propagandowo-organizac. p. por. Żmudziński, skarbnik i gospodarz p. Piwowoński, ref. kobiecy — p. Luckhausowa, członkowie kom. sport.: pp. Kłaput i Wygodzki. Na delegatów na walne zebr. P.Z.L.A. wybrano: por. Żmudzińskiego i p. Ludertowicza.

ZWARDOŃ. W Zwardoniu rozegrano międzynarodowe narciarskie zawody harcerskie z udziałem licznych zawodników z całego kraju oraz reprezentacyj Austrji i Rumunji. Warunki atmosferyczne były wyjątkowo ciężkie.

Bieg zjazdowy zgromadził 160 zawodników. Zwyciężył Austrjak Schwighammer, 2) Zając (Zakopane), 3) Szeliga (Zakopane), 4) Semkowski (Katowice), 5) Lasek (Bielsko). Zespołowo zwycięstwo odniosła druga drużyna harcerska z Zakopanego.

Bieg na 4 klm. pań o odznakę P.Z.N. wygrała Chudzikiewiczówna z Krakowa, przed Stryjeńską (Kraków) i Bełżyńską (Warszawa).

Bieg na 8 klm. pań o odznakę: 1) Lisiecka (Warszawa), 2) Tellerówna (Katowice), Roterberżankę (Warszawa).

Bieg na 9 klm. panów o odznakę P. Z. N. przyniósł zwycięstwo Bystrzyckiemu (Milówka) w czasie 53:50 przed Barbonim (Rumunja) 55:28 i Bahdajem (Zakopane).

Na 12 klm. panów o odznakę: 1) Głąbiński (Nowy Targ) 1:07:30, 2) Curzydło (Bielsko), 3) Torby Vindle (Austrja), 4) Janicki (Warszawa).

W harcerskim biegu patrolowym z przeszkodami (po trzy osoby w zespole) zwycięstwo odniosła druga drużyna z Bielska. Drugie miejsce zajęła Austrja, trzecie Rumunja, czwarte Rajcza. W biegu pań zespół z Warszawy wygrał walkoverem.

Nagrodę przechodnią wydawnictwa „Na Tropie" za najlepszy zespół przyznano: w konkurencji harcerek drugiej drużynie z Warszawy. W konkurencji harcerzy nagroda będzie przyznana w najbliższych dniach.

BYDGOSZCZ. Astorja — Goplanja (Inowrocław) 11:5. Zwyciężyli: Antoniewicz (G.), Walkowski (A.), Borowicz (A.), Dorsz (A) (przez techn. k. o.), Stubbe II (G.) remisuje z Karaskiem (A.), Stubbe I (G.), Łukowski (A.). Pozatem Astorja zdobyła dwa punkty w. o. Sędzia p. Lewicki z Torunia.

Zwycięzcy I-go kroku bokserskiego: Baranowski, Genderka, Wypijewski, Wojczak, Mieron, Wawrzyniak, Chodzicki, Matuszak i Janowski.

Zawody łyżwiarskie gimn. im. M. Kopernika: 300 mtr. — 1) Ziółkowski 38, 2) Wojtalewicz, 3) Picharski; 500 mtr. — 1) Ziółkowski 1:12, 2) Woda, 3) Murach; 1000 mtr. — 1) Węglewski 2:25, 2) Benoit, 3) Siemiątkowski; 1500 mtr.: 1) Ziółkowski 4:07, 2) Benoit, 3) Węglewski.

Jazda figurowa: 1) Ziółkowski 31,1 pkt., 2) Kijek; pary: 1) Ziółkowski, Kijek, 2) Benoit Węglewski.

GRUDZIĄDZ. Hokej: Triumf (Łódź)—Sokół 0:0. Gra podczas odwilży. Rewanż dał również wynik remisowy 2:2. Bramki dla łodzian zdobyli Dressler i Neuman, dla gospodarzy Lewandowski — obie. Gra równorzędna i fair. Sędziowali pp. Tarczyński i Baczyński.

Gry sportowe: Sokół (Gr.) — O. P. W. W. (Gr.) 2:0, O. P. W. K. (Gr.) — K. P. W. (Toruń) 2:0, Sokół (Gr.) — Gryf (Tor.) 2:0, Gryf — O. P. W. K. 2:0. Mistrzostwo zdobył Sokół przed Gryfem.

Mistrzostwo hokejowe Pomorza w hokeju zdobył T. K. S. Strzelec (Toruń) przed Sokołem (Gr.) i Polonią (Bydgoszcz).

PRZEMYŚL. Hokej: Czuwaj — Polonia 0:0 o mistrz. kl. B. Złe warunki atmosferyczne utrudniały w wielkim stopniu rozwinięcie normalnej gry.

Czuwaj — Polonia 1:0. Zawody rewanżowe. Przeciw temu wynikowi Polonia założyła protest, kwestjonując, że tor nie był należycie oznaczony, oraz że sędziowie nie posiadali stoperów.

W obecnej chwili Czuwaj i Polonia posiadają po 5 punktów, przyczem harcerze mają do rozegrania jeszcze rewanżowy mecz z Ogniskiem w Jarosławiu, który na wypadek zwycięstwa zakwalifikuje Czuwaj do udziału w kwalifikacyjnych rozgrywkach z mistrzami innych grup okręgu lwowskiego.

PIONKI. Boks: Proch — Nordyja (Radom) 11:5. Wyniki następujące: Kowalski (P.) wygrywa w trzeciej rundzie przez poddanie się Finka (N.), Smogorzewski (P.) remisuje z Wysockim (N.), Zaczyński (P.) nokautuje Wajsmana (N.), Eifer (N.) nokautuje Pyrdziaka (P.), Streiman (N.) po najładniejszej walce wygrywa z Cybulskim (P.), Federowicz (P.) wygrywa wskutek dyskwalifikacji Finkelsztajna (N.), Kruk (P.) zmusza do poddania się „Zygi" (N.), Lurka (P.) wygrywa bez walki. Sędziował p. Peinic.

W meczu hokejowym K. S. Proch rozgromił słabiutki zespół T. S. Nordyja w stosunku 35:0 (11:0, 12:0, 12:0).

SŁAWSKO. W dniach 2-go i 3-go b. m. odbyły się ogólno-polskie zawody narciarskie o mistrzostwo Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Startowało około 50 zawodników i dwanaście zawodniczek z ośmiu okręgów K. P. W. Szczegółowe wyniki:

8 klm. pań — 1) Burchardtówna (Wilno) 37:18, 2) Mozerówna (Lwów) 39:11, 3) Getri (Lwów) 41:02.

Bieg zjazdowy panów — 1) Kwiatkowski (Kraków) 19:29,9, 2) Zajewski (Wilno) 20:23,6, 3) Turzański (Lwów) 20:54,5.

18 klm. panów — 1) Chronowski (Lwów) 1:30:31, 2) Zajewski (Wilno) 1:30:44,6, 3) Kwiatkowski (Kraków) 1:36:35.

Skoki: 1) Rybiński (Toruń) pkt. 39,1, 2) Zajewski (Wilno) pkt. 42,0, 3) Żyliński (Wilno) pkt. 40,6.

Pozatem w biegu na odznakę P. Z. N. panie zdobyły 2 odznaki złote, 1 srebrną i 5 bronzowych, a panowie 3 odznaki bronzowe.

Szkolne mistrzostwa hokejowe odbywają się na terenie Parku Sobieskiego w Warszawie. Oto wyniki: G. Reja — Św. Stanisława 2:1, G. Rontalera — Reja 4:2, G. Czackiego — Lorenza 2:0, G. Mazow. — Giżyckiego 3:1, G. Przyszłość — 5-te Miejskie (w. o.) 5:0, G. Szczepanowskiego — G. na Bielanach 4:3, G. Kolejowe — Batorego 2:0, G. Żeromskiego — Czackiego 4:3, P. Przyszłość — Szczepanowskiego 2:0, G. Mazow. — Rontalera 1:0, G. Rejtana — Mickiewicza 2:0, G. Giżyckiego — Lorenca 1:1 i 0:1, G. 5 Miejskie — Batorego 5:0.

W dalszym ciągu mistrzostwa dały wyniki następujące: gimnazjum Lorenza — gimn. Poniatowskiego 3:3, gimn. Żeromskiego — gimn. Stanisława Kostki 5:0 walkover, gimn. Mickiewicza — gimn. Reya 5:1. Szkoła Handlowa Szczepanowskiego — V gimn. miejskie 8:1.

Gimn. Lorenza — Poniatowskiego 1:0, Szczepanowskiego — Rejtana 2:1, Przyszłość — Mickiewicza 3:0, Czackiego — Studjum 4:2. W czwartek i piątek odbędą się ćwierćfinały, w sobotę półfinały, w niedzielę finał.

Kupon plebiscytowy

Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1934

Nazwisko:

1 ....

2 ....

3 ....

4 ....

5 ....

6 ....

7 ....

8 ....

9 ....

10 ....

Imię i nazwisko czytelnika:

....

....

Dokładny adres: ....

....

Liść zielonego klonu

Monarchowie z Winnipegu, mistrzowie świata w hokeju

Poraz pierwszy od niepamiętnych czasów gości Europa rozsądnych Kanadyjczyków. Winnipeg Monarchs zrzucili w Davos wielobarwne koszulki klubowe i przybrali biały strój godów mistrzowskich, ozdobiony na piersi liściem klonu.

Ale — nie czerwonym. Na tem właśnie polega różnica między wszystkiemi poprzedniemi reprezentacjami i tą drużyną, która teraz odwiedza lodowe porty Europy, że oni pierwsi zdecydowali się zracjonalizować godło narodowe. Monarchowie z Winnipegu trafnie zaobserwowali, że w naturze klon posiada liście pięknego świeżo - zielonego, a nie krwawego koloru i prędko zreformowali znak, w imię którego odnoszą swoje wspaniałe zwycięstwa.

Ten akt trzeźwego rozsądku jest charakterystyczny nietylko dla postępowania, ale i dla gry Kanadyjczyków. W hokeju Winnipeg Monarchs nie dostrzegamy poezji, brak jest polotu, natomiast króluje doskonały automatyzm, wieloletnie przyzwyczajenie, szlachetne wzory, tradycyjna szkoła. Dlatego też tegoroczna reprezentantka Kanady jest wolna od pierworodnego grzechu wszystkich zespołów kanadyjskich goszczących na kontynencie i z dumą może po 50-ciu spotkaniach zademonstrować tarczę, na której niema ani jednej porażki. Drużyna ta nie przegrywa, nie kompromituje się, ale też nie wybucha efektownym fajerwerkiem, nie olśniewa pomysłowością, nie demonstruje wzlotów w dziedzinie improwizacji.

Gorsza lub skuteczniejsza gra Kanady jest tylko w minimalnym stopniu uzależniona od dyspozycji psychicznej drużyny, a zależy raczej od stopnia alkoholowej hygroskopijności członków teamu, choć nigdy i pod żadnym pozorem nie opuści pewnego poziomu, który gwarantuje nieznaczne zwycięstwo nad europejskim przeciwnikiem.

Winnipeg Monarchs nie mają żadnych wyróżniających cech specjalnych — poza świetnie wykształconym automatyzmem, który wydaje mi się zaletą u robotnika Forda, ale wadą wielkiego hokeisty. Pozatem tegoroczni Kanadyjczycy mają jeszcze jeden brak: niema tam ani jednej wielkiej indywidualności, któraby nadawała ton i charakter grze.

Jednostkowo najlepszym graczem jest Norman Yellowless, center pierwszego ataku. Określenie zresztą jednej linji — jako pierwszej, a innej — jako drugiej ma tylko znaczenie porządkowe i w żadnym razie nie znamionuje wyższości ataku Yellowlessa nad napadem braci Lemay. Równorzędność obu ataków daje Kanadyjczykom w walce z zespołami europejskiemi największy atut do ręki. W rezultacie wychodzi na to, że w Winnipeg Monarchs gra stale pierwszorzędny skład, podczas gdy najlepsze drużyny europejskie (Szwajcarja, Czechosłowacja) w chwili „wychodnego" ataku Torrianiego lub Malecka — są całkowicie pozbawione swej siły ofenzywnej i zdane na niełaskę Canadians.

Yellowless, gracz mały, czarny, zwinny, dobrał sobie na skrzydła dwu olbrzymów: z lewej strony grał Romeo Rivers, po prawicy — Lindquist, kapitan drużyny i jeden z najstarszych jej graczy. Na tle Yellowlessa, obie siły flankowe nie przedstawiają się imponująco. Ich zaletą jest znakomity ciąg na bramkę (zwłaszcza Rivers), ich wadą — mała zwrotność, uzależniona od wzrostu i wagi zawodników.

Drugi atak stoi bezsprzecznie wyżej pod względem kombinacyjnym. Bracia Antoni (środek) i Albert Lemay, pięknie wyrośnięte bliźnięta, rozumieją się doskonale i tak długo podają sobie czarny krążek, dopóki nie dotrze on do siedziby bramkarza. Trzeci w tym ataku, skrzydłowy Creighton, przedstawia się najsłabiej.

Siłą Winnipeg Monarchs są te dwa równorzędne i bardzo dobre ataki. Defenzywa przedstawia się zdecydowanie gorzej. Bramkarz Arthur Rice-Jones nie wykracza poza przeciętność. Nie mówiąc już o Kanadzie, znajdziemy i w Europie kilku golkiperów wyższej od tego dwumetrowego olbrzyma klasy. Obrona (Hinkel i Shewan albo Oliver) szybka, rutynowana, ale zupełnie nie przytrzymująca ciałem (body checking) przeciwnika.

Wymienione braki i pozbawiona twórczego ducha całość składnia nas do uznania znanego zespołu Manitoby i słynnego Toronto za stosunkowo lepsze od tegorocznych Monarchów. Oczywiście przy wytykaniu mankamentów pamiętać należy, że mierzone one były kanadyjskim metrem i że zespół z podobnemi brakami, sięgnąłby po mistrzostwo we wszystkich państwach Europy.

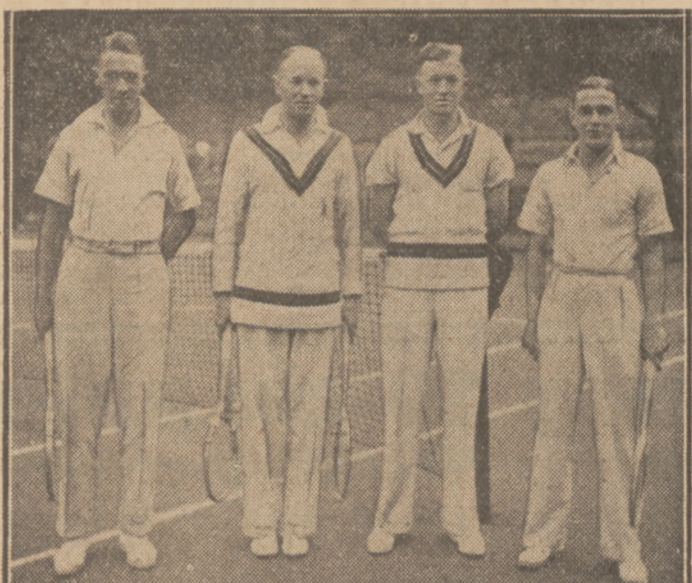
Jeśli chodzi o cechy charakterystyczne w technice Winnipeg Monarchs, to największy podziw wzbudza dokładność podań. U nas krążek posunięty koledze, aż warczy — tak jest podany szybko. W większości wypadków gracze nie są w stanie dobiec do takiego passingu lub zatrzymać krążek w miejscu. Podanie kanadyjskie jest precyzyjne jeśli chodzi o kierunek, a dokładnie odważone —jeśli chodzi o siłę. Takie spokojne podanie okazuje się o wiele bardziej celowe od gwałtownego „strzelania" do siebie członków własnej drużyny: można np. wysunąć krążek między nogami atakującego przeciwnika, można wjechać do bramki nie dając stróżowi czasu do obrony.

Wzorowa jest również umiejętność uwalniania się spod opieki beków. W czasie, kiedy kolega walczy o krążek, Kanadyjczyk odrazu zmienia miejsce pobytu i ustawia się do strzału. Jeśli w tej pozycji otrzyma wydłubany przez skrzydło krążek, bramka jest pewna. Przytomność pod bramką jest wzorowa: nikt tam nie biega, nikt nie lata, nie łupie po nogach, ani tembardziej po lodzie, tylko ciągle wypracowuje się pozycję, by przy pierwszej sposobności strzelić znienacka.

Ze specjalności taktycznych zanotować należy niezwykle krótki czas gry każdego ataku. Zespoły europejskie dają urlop atakowi po 3—4 minutach; Kanadyjczycy zmieniają linje co 2 minuty i dzięki temu pracują przez cały czas meczu z niesłychanym impetem i szybkością.

Winnipeg Monarchs zechcą mi wybaczyć słowa ostrej krytyki, jeśli jednak na przyszłe Igrzyska Olimpijskie w Garmisch Kanada wyśle znowu Monarchów, to porażka praska zostanie spewnością powtórzona i mistrzem zostanie USA.

Jan Erdman.



REPREZENTACJA TENISOWA POŁ. AFRYKI
Od lewej: Robbins, Farquharson, Condon, Kirby.



MONARCHOWIE Z WINNIPEGU,
zdobywcy tytułu mistrz ów świata dla Kanady.



Dr. KANKOWSKY
wiceprezes i kpt. związkowy Węgierskiego Zw. Bokserskiego, przybywa do Poznania, jako szef ekspedycji.

W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

Narciarskie mistrzostwa Austrji (kombinacja biegu, skoku i zjazdu), rozegrane z Reutte w Tyrolu, wygrał Hauser z Salzburga przed Matlem i Hartmanem.

W narciarskich mistrzostwach Szwajcarji, rozegranych w Grindenwaldzie bieg 17 klm. wygrał Freiburghaus w 1:39,8, zjazd Steuri, slalom Glatthardt, skoki Kaufman 51 i 57 mtr., kombinację Norweg Guttormsen, kombinację zjazdowa Steuri.

Hokeiści WAC (Wiedeń) zostali pokonani w Medjolanie przez tegorocznego zwycięzcę puharu Spenglera Diavoli Rosso Neri 8:0.

Mecz bokserski Neusel — Petersen, rozegrany w Londynie w poniedziałek, zakończył się zwycięstwem Niemca w jedenastej rundzie przez techniczny k. o. 12 tys. widzów spodziewało się zwycięstwa Anglika, licząc w duchu na niego, jako na przyszłego przeciwnika Baera. Neusel okazał się jednak w doskonałej formie, przez cały czas miał miażdżącą przewagę. Petersen miał zupełnie rozkrwawione lewe oko. W dziesiątej rundzie był na deskach i wreszcie w jedenastej stał się niezdolny do dalszej walki.

W zawodach kolarskich w Paryżu wyniki były następujące: wyścig pierwszych: 1) Scherens, 2) Michard, 3) Gerardin, wyścig drugich: 1) Jezo, 2) Beaurrand, 3) Hansen, wyścig trzecich: 1) Richter, 2) Faucheux, 3) Bouchard, bieg dla długodyst.: 1) Wambst, 2) Paillard, 3) Mannera, 4) Moeller.

W sześciodniówce w Brukseli po 66 godzinach prowadzi para Magne—Buysse przed Schoenem i Aertsem i Depanio — Van Nevele.

W zawodach kolarskich w Antwerpji Ronsee wygrał puhar Waltera Rutta przed Kaersem i Lemoinem.

Mistrzostwa łyżwiarskie Moraw zdobył wiedeńczyk Mikolaschek przed Węgrem Vinze i znanym w Polsce Turnovskym. Turnovsky wygrał 500 mtr. w 47 s. i 1500 mtr. w 2:32.4. Mikolaschek 5 klm. w 8:49.1.

Lekkoatleci fińscy startowali w Melbournie, gdzie Sipilla wygrał oszczep—66.18 i dysk — 44 mtr., a Peresalo w skoku wwyż uległ (191) Metcalfowi — 194 ctm.

Prasa austrjacka krytykuje bardzo ostro nieudany występ swej reprezentacji hokejowej na meczu z Polską 0:4. Brak Trautenberga i zapasowy bramkarz Wurm nie usprawiedliwiają porażki, gdyż Polacy byli zmęczeni turniejem w Arosie i stanęli na lodzie bezpośrednio po opuszczeniu wagonu. Więc winę ponosi nie rezerwowy bramkarz, a cała drużyna. Prasa austrjacka widzi możliwość podniesienia poziomu hokeja austrjackiego tylko w zaangażowaniu trenera kanadyjskiego. W czasie pobytu bowiem w Wiedniu Dempseya i Wattsona reprezentacja Austrji przedstawiała zupełnie inną wartość, a obecnie młodzi gracze nie mają żadnych wzorów gry.

Turniej tenisowy w Kopenhadze, w hali przyniósł następujące wyniki: Bernard — Schroeder 6:2, 6:4, 6:4, Krahwinkel — Sperling — Horn 6:4, 6:3, Sperling, Bernard — Horn, Lesueur 4:6, 6:1, 6:4, Sperling, Horn — Roberg, Tomasson 6:3, 6:1, Bernard, Lesueur — Haanes, Smith 6:2, 6:4, 6:4.

Na zawodach pływackich w Lipsku Sietas pokonał Schwartza na 200 mtr. styl. klas. w 2:43.6. 200 i 300 mtr. dow. wygrał Deiters w 2:24.5 i 5:08.4.

Mistrzostwa świata w jeździe figurowej. pań odbędą się w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę w Wiedniu. Zgłosiło się do nich czternaście zawodniczek, z Sonią Henie, Anne Hulten, Colledge i Landbeck na czele. Mistrzostwa dla panów i par rozegrane będą w Budapeszcie w dn. 15 — 17 b. m. Udział w nich mają wziąć dwie pary polskie: Bilorówna — Kowalski i Chachlewska — Theuer oraz Grobert.

Włoski mistrz w wadze ciężkiej Venturi pokonał w Rzymie b. mistrza Hiszpanji Sanza.

Drugi dzień mistrzostw Europy w jeździe szybkiej przyniósł nast. wyniki: na 1500 m. zwyciężył Vazulek (Austrja) w czasie 2:23.8, 2) Thunberg 2:25, 3) Ekman 2:25.6, 4) Vasenius 2:26.1, 5) Mathiesen 2:27.6, 6) Evensen 2:27.9, 7) Stiepl 2:28.7. Na 10.000 mtr. pierwsze miejsce zajął Stiepl (Austrja) w czasie 17:43.2, 2) Vazulek 17:52.6, 3) Mathiesen 17:59.4, 4) Carlsen 18:10.9, 5) Evensen 18:11.1, 6) Vasenius 18:15, 7) Hennum 18:22.2, 8) Ekman 18:38.5, 9) Heraldsen 18:44.8, 10) Nygren 19:08.7.

Mistrzostwo Europy zdobył Vazulek (Austrja) 200.62 pkt., wicemistrzem został Evensen (Norwegja) 201.53, 3) Vasenius (Finlandja) 202.15, 4) Stiepl (Austrja) 202.51.

Mecz tenisowy Paryż — Londyn w hali odbędzie się 15 — 17 lutego. Paryż wystąpi w składzie: Merlin, Legeay, Feret, Troncin, Destremeau, Jamain. W grach podwójnych: Borotra—Destremau, Legeay — Jamain, Rodel—Troncin. Londyn: Sharpe, Wilde, Freshwater, Jonen, Ritchie, Tinkler.



W LIZBONIE
widzimy na korcie tenisowym Tłoczyńskiego z min. Szumakowskim.



DR. SCHEIMAN KIEROWNIK BERLIŃSKIEJ MACCABI
i sędzia punktowy w obu meczach swych pupilów w Warszawie. Za nim siedzą od lewej: Schanzer, Neuman i Balsam.



ZNAJOMI Z MECZU BUDAPESZT — WARSZAWA
Frigyes, Haranghy i Szigeti odwiedzą nas znów z racji meczu Polska — Węgry. Na prawo sekundant Węgrów.



WYWIAD Z MISTRZEM NA POCZEKANIU
Dziennikarzem jest słynny lekkoatleta Karol Hoff, który rozmawia ze swym rodakiem, Norwegiem Roenem, triumfatorem kombinacji w Garmisch.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI